Nr. 223. Lwów — Czwartek dnia 1 Października. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . . 60 h
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Remigiusza — Eumeniusza B.
Jutro: św. Leodegara — Trofima M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o godz. 6 m. 5
Zachód „ „ 5 m. 33
Długość dnia godzin 11 minut 28
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

## Nowa organizacya na Szląsku Górnym.

Do niedawna uznawało nasze społeczeństwo pod zaborem pruskim, że Koło polskie, zarówno sejmowe, jak parlamentarne, powinno się składać wyłącznie z posłów poznańskich i zachodnio-pruskich; o wybieraniu posłów polskich na obczyźnie, np. w Westfalii, lub w okręgu berlińskim, nikt nie myślał, a posłowie szląscy, choćby Polacy, zawsze należeli do stronnictwa centrum, a to głównie dlatego, żeby ochronić Szląsk od antipolskich ustaw wyjątkowych. W ostatnich jednak czasach poczęto stawiać kandydatury polskie w Nadrenii, w Berlinie i na Szląsku, wszędzie nieprzyjaźne centrum i wszędzie z tą myślą, że wybrani posłowie wejdą do Koła polskiego. Rzeczywiście, do żadnej innej organizacyi parlamentarnej przyłączyćby się oni nie mogli, najmniej do centrum, ponieważ przeciwko niemu byliby wybierani. Dlatego właśnie stworzono niedawno centralną władzę wyborczą dla wszystkich grup polskich w całej Rzeszy niemieckiej. Powołanie jej do życia było uznaniem, że odtąd Szląsk Górny oficyalnie należy do ziem polskich.

Radykalne stronnictwo na Szląsku, zgrupowane dokoła *Górnoszlązaka* i tworzące „Towarzystwo wyborcze", czyniło starania, aby ono dawało delegata do centralnego komitetu wyborczego na całą Rzeszę niemiecką, co, gdyby się stało, byłoby negacyą polsko-katolickiego stronnictwa na Szląsku. Wynikiem tych usiłowań *Górnoszlązaka* był pierwotny projekt, wypracowany przez komitet prowincyonalny poznański, według którego członków komitetu centralnego miały wybierać „istniejące już organizacye wyborcze". Na zebraniu delegatów poznańskich jednak zmieniono ten projekt pierwotny w ten sposób, że oznaczono tylko dzielnice, upoważnione do mianowania delegatów do komitetu centralnego. Prawo mianowania delegatów otrzymał więc Szląsk, a nie „Towarzystwo wyborcze". Uchwałę taką powzięto dlatego, aby nie powiększać istniejących już przeciwieństw na Szląsku Górnym i nie utrudniać porozumienia się, które w rzeczywistości stałoby się prawie niemożliwem, gdyby chciano zmusić stronnictwo *Katolika* do bezwzględnej kapitulacyi przed stronnictwem *Górnoszlązaka*.

Utworzenie centralnej władzy wyborczej na całą Rzeszę niemiecką zwolniło polsko-katolickich wyborców na Szląsku Górnym od obowiązku wybierania posłów wspólnie z centrum, usunęło od nich niebezpieczeństwo, że ich wybrańcy musieliby być „dzikimi", zapewniło im możność wstąpienia do Koła polskiego. Od tej chwili zaczęło się na Szląsku tworzyć katolicko-polskie stronnictwo, któremu dano nazwę „Towarzystwa ludowego". Przeciw jego organizacyi agitowało „Towarzystwo wyborcze" *Górnoszlązaka* tak usilnie, że powszechnie przypuszczano, iż to nowe stronnictwo — polskie, ale nie radykalne — nie powstanie. Zapewniano, że bardzo wpływowy organ polskich umiarkowanych Górnoszlązaków *Katolik* nigdy nie zerwie z centrum. Wskutek tego dziennik ten złożył parę dni temu następującą deklaracyę:

„Znane jest nasze stanowisko w sprawie wyborów, bo w niedawnej walce wyborczej się ujawniło. Byli tacy, którzy głosili, jakoby *Katolik* duszą i ciałem oddał się centrowcom i po za nim świata nie widzi. Jest to zupełnie błędne mniemanie. Partya centrowa nie była nigdy dla nas celem, lecz zawsze tylko środkiem do celu. Żadna wogóle partya polityczna nie może być celem, lecz tylko środkiem do niego. Celem zaś naszym jest dobro polskiego ludu na Szląsku. Oświadczyliśmy się przy ostatnich wyborach za centrum jedynie dlatego, ponieważ stosunki polityczne, narodowe i społeczne ludu polskiego, od 30 lat pod hasłami centrowemi wychowanego, nakazywały trzymać się centrum. Zawsześmy rozumieli, że pewnego dnia mogą się te stosunki zmienić i że centrum może przestanie być pożytecznym środkiem do naszego celu, a wtedy nie mielibyśmy żadnego skrupułu porzucić centrum, albowiem dobro ludu wymagałoby tego. Piszemy o tem z zupełnym spokojem jako o rzeczy, która się sama przez się rozumie i pragnęlibyśmy, ażeby nasi przeciwnicy polityczni naszych słów nie nadużyli do urobienia z nich strzały, którą na nas puszczą z łuku złej woli lub politycznej niedojrzałości".

To oświadczenie *Katolika* było jakby zapowiedzią wystąpienia na scenę nowej polskiej organizacyi politycznej na Szląsku Górnym. Jakoż rzeczywiście utworzyło się „Polskie Towarzystwo Ludowe" i prezesem swym obrało xiędza proboszcza Skowrońskiego, słynnego autora odezwy do germanizującego duchowieństwa. Program tego stronnictwa streszcza się w trzech słowach: „Bóg i Ojczyzna". Zaraz potem *Katolik* oświadczył:

„Porozumiawszy się z zarządem „Towarzystwa Ludowego", przyjmujemy jego program za swój i publicznych spraw inaczej załatwiać nie będziemy, jak w porozumieniu i za uchwałą tego Towarzystwa. Redaktor naczelny *Katolika* wystąpił z wyborczego komitetu partyi centrowej dla powiatu bytomskiego, ażeby dać do poznania, że odtąd już sam spraw wyborczych nie rozstrzyga, jak to było dotąd. Dopóki nie było Towarzystwa Ludowego, któreby działało z pewnością, że specyalnemi sprawami ludu polskiego na Szląsku podług zasad sprawiedliwości, z doświadczoną rozwagą, a z ciepłem serca sterować będzie, redaktorowie *Katolika* i innych gazet katolickich z potrzeby brali na siebie odpowiedzialność za kierownictwo. Z chwilą, gdy takie Towarzystwo powstało, uważają oni za pierwszy swój obowiązek uznać je i jak najsilniej popierać. Redaktorowie będą czynni w sprawach publicznych, jak było dotąd, nie zmieni się wcale ich stanowisko, ale zmiana zajdzie w tem, że nie jeden albo dwóch będzie rozstrzygać, lecz całe Towarzystwo, a przez nie cały lud. Odniesie to, naszem zdaniem, dobry skutek i przyczyni się da Bóg do wzmocnienia polskiego ludu".

Nastąpiło więc zupełne odłączenie się wszystkich Polaków na Szląsku Górnym od centrum. Ale, niestety, sami oni tworzą dwa nieprzyjazne względem siebie obozy: jednym jest katolickie „Towarzystwo Ludowe", a drugim — radykalne „Towarzystwo Wyborcze". Jeżeli one nie podadzą sobie ręki, nie zleją się w jedno, nie sądzimy, aby te nowe organizacye „wzmocniły ducha polskiego ludu".

## Car w Wiedniu.

Dzisiejsze przybycie Mikołaja II do Wiednia, a właściwie do Schönbrunnu, może być ciekawe ze względu na środki, przedsięwzięte przeciw możliwości demonstracyi socyalistycznej na korzyść socyalistów rosyjskich. „Towarzysze" z całej Austryi zjechali się do Wiednia, aby na wiecach, a jeśli się da, to i na ulicach, demonstrować przeciw despotyzmowi czynowników. Odbyło się i jakieś polsko-socyalistyczne zgromadzenie, na którem wystąpił p. Kanner, nie wiemy z jakich stron rzecznik interesów naszych; odbyło się także zgromadzenie socyalistów ruskich, wypełnione mową byłego posła rusińskiego dra Jarosiewicza. W skutek tych socyalistycznych przygotowań, odosobniono wojskiem całą drogę z dworca zachodniego do Schönbrunnu. Czy się uda zapobiedz impertynencyi, jaką socyaliści chcą zrobić carowi? — to może być ciekawe. Ale politycznego zainteresowania już ta wizyta całą nie budzi, bo wiadomo, że gabinety nic nie zmienią w swej postawie względem sprawy tureckiej. Parę dni temu Austro-Węgry i Rosya znowu solidarnie upomniały Bułgaryę, a petersburski *Goniec Rządowy* ogłosił w przeddzień carskiego przyjazdu do Wiednia następujące rządowe oznajmienie:

„W poprzednich komunikatach rządowych w sprawie macedońskiej wyłuszczony był szczegółowo program polityczny, który z woli najwyższej rząd cesarski przyjął ku stłumieniu wynikłych na półwyspie Bałkańskim zamieszek. Jak wiadomo, na mocy zawartej pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami umowy, rządy obu tych mocarstw zaprzyjaźnionych w lutym r. b. przedstawiły sułtanowi opracowany przez swych posłów w Konstantynopolu projekt najżywotniejszych reform, skierowanych ku polepszeniu bytu ludności chrześcijańskiej trzech prowincyi tureckich. Jednocześnie ajenci rosyjscy i austryacko-węgierscy w Bułgaryi i Serbii otrzymali polecenie, aby poczynili rządom tych państw odpowiednie przedstawienia. Kroki, przedsięwzięte przez Rosyę i Austryę, poparte życzliwie przez wszystkie inne mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, uwieńczone były z początku powodzeniem. Rząd otomański wydał do miejscowych władz tureckich kategoryczny rozkaz, aby niezwłocznie przystąpiły do wprowadzenia zaleconych reform w życie; w Sofii i Białogrodzie przedsięwzięte były środki ku możliwej ochronie spokoju i stłumieniu agitacyi politycznej. Lecz takie rezultaty nie mogły zadowolić „komitetów macedońskich", powstałych w państwach słowiańskich; oczywista, prawdopodobieństwo uspokojenia ludności chrześcijańskiej pod wpływem rozpoczętych reform, które w miarę urzeczywistnienia musiałyby w najbliższej przyszłości rozwinąć się jeszcze szerzej, odbierały komitetom wszelką racyę bytu. Dlatego to z nadejściem wiosny, ze swego punktu widzenia, pole do urzeczywistnienia zakreślonych planów rewolucyjnych. Wystawiając jako sztandar obronę swych współwyznawców od ucisku tureckiego, owe komitety w gruncie rzeczy dążą do wywalczenia, dla własnej korzyści, zmiany ustroju administracyjnego prowincyi w ten sposób, aby je uczynić „Macedonią bułgarską", z uszczerbkiem praw i przywilejów innych tamtejszych narodowości chrześcijańskich, których interesy są jednakowo drogie państwu ościennemu Rosyi.

„Nie znajdując dla swoich planów politycznych poparcia w łonie żywiołów niebułgarskich Macedonii, przywódcy ruchu, drogą okrucieństw, gwałtów i terroryzmu, usiłowali wywołać powstanie powszechne w kraju, aby przeszkodzić wprowadzeniu projektowanych reform. Niestety, pomimo środków ostrożności, przedsięwziętych z razu przez rząd sofijski, agitacya macedońska rozszerzyła się niebawem na samo księstwo bułgarskie, znajdując poparcie ze strony działaczy, którzy łudzili się mylnemi rachubami na to, że pożar powstania zmusi Rosyę do zmiany swego programu, a skłoni ją do czynnego wystąpienia w obronie nieziszczalnych planów przywódców ruchu rewolucyjnego.

„Zgubne te błędy, przed któremi rząd cesarski ustawicznie przestrzegał gabinet sofijski, sprowadziły ciężkie klęski na ludność chrześcijańską wilajetów tureckich, którym kres położyć można przedewszystkiem zarówno przez wzbronienie przechodzenia nowych band z księstwa na terytoryum Turcyi, jak i przez stłumienie działalności rewolucyjnej komitetów. Dopiero wtedy będzie można nalegać na niezwłoczne wprowadzenie reform, zgodnie z istotnemi potrzebami ludności; wobec wzmożenia się zamieszek niezmiernie trudno ochronić tę ludność od okrucieństw Turków, pomimo jak najenergiczniejszych starań, skierowanych ku okiełznaniu fanatyzmu muzułmańskiego.

„W powyższym sensie rządy rosyjski i austryacko-węgierski poczyniły znów kategoryczne przedstawienia zarówno w Sofii jak w Konstantynopolu.

„Niezależnie od tego, i aby usunąć wszelki w tej mierze powód do bezpodstawnych rachub i niebezpiecznych porywów, rządy wielkich mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, na wniosek Rosyi i Austro-Węgier, poleciły swoim przedstawicielom przy porcie Ottomańskiej, oraz w księstwie, aby stwierdzili zupełną tych rządów jednomyślność z Austryą i Rosyą w sprawie uspokojenia półwyspu Bałkańskiego, oraz by złożyli rządom Turcyi i Bułgaryi oświadczenie treści następującej:

„Obecny stan rzeczy w wilajetach tureckich, stworzony przez występne zakusy komitetów i band rewolucyjnych, w niczem nie zmienia poglądu mocarstw na program działań, opracowany na początku b. r. przez dwa najbardziej zainteresowane rządy, a przeto ani Turcya, ani Bułgarya nie mogą rachować na poparcie któregobądź mocarstwa w razie tajnego czy otwartego oporu przeciw wypełnieniu tego programu".

Rząd rosyjski spodziewa się, iż te nowe ostrzeżenia przekonają zarówno Turcyę jak i Bułgaryę o bezowocności wszelkiego uchylania się od wypełnienia stawianych im żądań i zniewolą do przedsięwzięcia wszelkich możliwych środków ku stłumieniu zamieszek na półwyspie Bałkańskim, które to zamieszki tak dla cesarstwa ottomańskiego, jak i księstwa bułgarskiego mogą mieć jedynie jak najcięższe następstwa".

Ten komunikat rządu rosyjskiego jest właściwie zaadresowany do Bułgaryi i wywarł też tam skutek dwojakiego rodzaju: ludność Sofii urządziła hałaśliwą demonstracyę przeciwko Turcyi, domagając się wojny, a w tej demonstracyi było wiele momentów antirosyjskich. Książę Ferdynand uciekł od tej wrzawy na polowanie. Rząd, a właściwie jego prezes Pietrow, dygnitarz bardzo dbający o swą popularność, postarał się, aby dzienniki powtórzyły jego rozmowę z jakimś francuskim publicystą, w której rzekł, że Bułgarya wprawdzie nie chce wypowiedzieć wojny Turcyi, ale sam los popycha ją do wystąpienia z rezerwy i że jeżeli Turcya nie zmieni swego postępowania w Macedonii, to *Bułgarya nie będzie spokojnie czekała, aż się sułtan zupełnie uzbroi*.

Tyle p. Pietrow powiedział dla zrobienia przyjemności podnieconym Bułgarom. Jednocześnie jednak zamianował dyplomatycznym agentem bułgarskim w Konstantynopolu p. Naczowicza, najwybitniejszego w Bułgaryi zwolennika pokojowych z Turcyą stosunków — z czego wynika, że w gruncie rzeczy rząd bułgarski spełnia wolę mocarstw.

## Z sejmu węgierskiego.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu przyniosło nową klęskę hr. Khuen-Hedervary'emu, która skłoniła go do ponownego poddania się do dymisyi. Innej drogi wyjścia nie widział, gdyż przebieg wczorajszego posiedzenia przekonał go, iż w decydujących chwilach nie może on liczyć na poparcie obozu rządowego, tj. stronnictwa liberalnego i połączonej z nim grupy Apponyi'ego, skoro wczoraj, gdy postawiono kwestyę, czy przyjąć do wiadomości deklaracyę hr. Khuena-Hedervary'ego, czy też — jak tego zażądał Kossuth — otworzyć nad nią dyskusyę, całe stronnictwo rządowe z wyjątkiem zaledwie kilkunastu posłów, głosowało za otwarciem dyskusyi, a więc za wnioskiem opozycyi, skierowanym przeciw hr. Khuenowi. Jestto tem bardziej niepojęte, że stanowisko, jakie zajęła opozycya węgierska w kwestyi, która była wczoraj przedmiotem głosowania, a w której doznała ona poparcia stronnictwa rządowego, jest jak najwyraźniej sprzeczne z ugodą z roku 1867. Sprawa bowiem ma się jak następuje: Na posiedzeniu austryackiej Rady państwa z 23 września, prezes gabinetu austryackiego dr. Koerber, przedkładając Izbie nowelę do ustawy o rekrutach, złożył oświadczenie mniej więcej tej treści, że wobec żądań opozycyi węgierskiej, zmierzających do rozbicia jednolitości armii wspólnej, a tem samem do osłabienia mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier, rząd austryacki świadom jest swej odpowiedzialności i zapewnić może reprezentantów ludów, zamieszkujących Austryę, że gdyby kiedykolwiek miało przyjść do jakichkolwiek zmian tych postanowień ugody z roku 1867-go, które dotyczą siły zbrojnej, to wpływ należny Austryi będzie należycie zawarowany.

Otóż przeciw temu oświadczeniu dra Koerbera, podnieśli Kossuthowcy protest i wystąpili z zarzutem, że jest ono wdzieraniem się w prawa sejmu węgierskiego, gdyż żaden rząd austryacki nie ma prawa wywierać wpływu na postanowienia tego Sejmu. Hr. Khuen-Hedervary na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, wezwany przez opozycyę do powiedzenia, co myśli o owej deklaracyi dra Koerbera, rzekł całkiem rozsądnie, że nie widzi w niej żadnego naruszenia konstytucyi węgierskiej, ani praw Sejmu węgierskiego, lecz jedynie chęć zapewnienia każdoczesnemu reprezentantowi Austryi takiego wpływu w sprawach wojskowych, jaki mu się wedle ustaw należy, i że tak samo, gdyby w parlamencie austryackim stawiano jakie żądanie, mające w czemkolwiek związek z ugodą z r. 1867, i on, jako reprezentant Węgier, domagałby się także dla siebie odpowiedniego wpływu.

Koszutowcom nie podobała się ta deklaracya hr. Khuena i dlatego przywódzca ich p. Franciszek Kossuth postawił wniosek o otwarcie nad nią dyskusyi na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu. Wniosek ten, jak zaznaczyliśmy wyżej, przyjęto ogromną większością, gdyż stronnictwo liberalne nie miało odwagi głosować przeciw niemu.

Oprócz tej sprawy załatwiono na wczorajszem posiedzeniu także sprawę p. Barabasza, który, jak wiadomo, na przedostatniem posiedzeniu zrobił wykrzyknik, uwłaczający czci należnej królowi, co wywołało w Izbie ogromne oburzenie.

Przebieg posiedzenia był następujący:

*(Telegram Przeglądu).*

Prezydent hr. Apponyi, otworzywszy posiedzenie, odczytał pismo Franciszka Kossutha z żądaniem zwołania posiedzenia Izby z powodu położenia politycznego.

Następnie przywołał prezydent do porządku kilku posłów, którzy na poprzedniem posiedzeniu obrazili posła Barabasza.

Z kolei zabrał głos B a r a b a s z (z partyi Kossutha) do złożenia oświadczenia, które po większej części odczytał z kartki. Prosił on o pozwolenie sprostowania okrzyku, uczynionego na poprzedniem posiedzeniu, co już wówczas na posiedzeniu chciał uczynić. Poczuwa się do obowiązku nietylko wobec swego stronnictwa, lecz wobec siebie samego, — złożyć oświadczenie, że okrzyk: „nie wierzymy słowu królewskiemu!" wyrwał mu się w ogromnem rozdrażnieniu tylko przez omyłkę, gdyż właściwie chciał on powiedzieć: „nie wierzymy, aby to

---

8)

## Wielki książę Konstanty

### Zarys biograficzny

przez

**E. P. Karnowicza**

**Przekład z rosyjskiego.**

(Ciąg dalszy).

IV.

Stosunki rodzinne W. Księcia Konstantego. — W. Księżna Anna Teodorówna. — Rozwód W. Księcia Konstantego.

Hr. Roztopczyn, który przepowiedział był narzeczonej W. Księcia, że czeka ją smutna przyszłość, wcale się nie omylił, natomiast strasznie się omyliła jej matka, sądząc, że przez zamęście swej córki z W. Księciem, na zawsze i zupełnie zapewniła jej szczęście. Początku rozterki, powstałej wśród młodej pary, trudno się dobadać; nie ulega jednak wątpliwości, że winnym tu był mąż, którego charakter gwałtowny i przytem uparty mógł być przyczyną zmartwień W. Księżny. Podczas wyprawy wojennej do Włoch i Szwajcaryi W. Księcia, małżonka jego mieszkała u rodziców w Koburgu, skąd razem z mężem powróciła do Petersburga w grudniu 1799 roku, ale już w roku 1801 znów wyjechała za granicę i już więcej nie wróciła do Rosyi. W czasie swoich wycieczek jednak za granicę W. Książę widywał się ze swą małżonką.

Zachowało się zupełnie wiarogodne podanie, że w roku 1814 W. Książę Konstanty, powracając z Francyi, widział się z W. Księżną i namawiał ją, by wróciła do Rosyi, wypowiadając przytem nadzieję, że potomstwo ich zasiądzie kiedyś na tronie rosyjskim. W. Księżna jednak stanowczo odrzuciła propozycyę męża i mówiła o takich obowiązkach, które na zawsze winny były zatrzymać ją za granicą... Wskutek tego zerwanie było zupełne i wobec faktów przytoczonych przez W. Księżnę połączenie się małżonków było wprost niemożliwe. W. Książę po niejakim czasie, jak sam opowiadał senatorowi Daniłowowi, „chciał się ożenić z księżniczką Czetwertyńską, ale matka jego i brat nie pozwolili".

Księżniczka Żaneta Czetwertyńska, z rodziny spolonizowanych Rurykowiczów, była młodszą siostrą księżny Maryi, zamężnej za Dymitrem Naryszkinem i w tem leży powód — obok innych jeszcze przyczyn — że cesarzowa Marya Teodorówna i cesarz Aleksander nie chcieli się zgodzić na małżeństwo W. Księcia z księżniczką Żanetą. W parę lat później księżniczka Żaneta Czetwertyńska wyszła za jakiegoś p. Wyszyńskiego, szlachcica polskiego, i umarła w 1854 r. W czasie projektu zaślubienia Czetwertyńskiej, t. j. w r. 1803-cim, pojawia się w korespondencyi między cesarzową Maryą Teodorówną a W. Księciem Konstantym myśl o jego rozwodzie.

Od tego czasu minęło lat piętnaście, podczas których małżonkowie żyli w separacyi, aż dopiero w 1819 r. W. Książę znów poruszył sprawę rozwodu.

Dnia 20-go marca 1820 r. ukazał się manifest najwyższy, w którym było uwiadomienie, że W. Książę Konstanty Pawłowicz, w prośbie zaniesionej do cesarzowej Maryi Teodorówny i cesarza, zwrócił uwagę na swoje życie domowe wobec długiej nieobecności jego małżonki W. Księżny Anny Teodorówny, która jeszcze w r. 1801 wydaliła się za granicę dla poratowania mocno zagrożonego zdrowia i dotąd nie powróciła i według jej własnego oświadczenia, wrócić do Rosyi nie może — i zażądał, by małżeństwo było rozwiązanie.

„Bacząc na tę prośbę — brzmi dalej manifest — za zezwoleniem naszej najukochańszej rodzicielki, przesłaliśmy tę sprawę do rozpatrzenia najświętobliwszego synodu, który z uwagi na okoliczności i prawa cerkiewne, na zasadzie 35-go przepisu Bazylego Wielkiego, postanowił: Małżeństwo następcy tronu i Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza z Wielką Księżną Anną Teodorówną rozwiązać i udzielić mu pozwolenie do wstąpienia w nowe związki małżeńskie, jeżeli tego zapragnie. Z uwagi na wszystkie te okoliczności ujrzeliśmy, że próżnemi były usiłowania utrzymania na łonie rodziny cesarskiej związku małżeńskiego od 19 tu lat rozłączonego i bez żadnej nadziei ponownego pożycia wspólnego, i dla tego oświadczamy naszą zgodę, i z mocy praw cerkiewnych, na przytoczoną powyżej decyzyę świątobliwego synodu się zgadzamy i wykonać ją rozkazujemy".

W „Ustawie o rodzinie cesarskiej" wydanej dnia 5-go kwietnia 1797 r. przez cesarza Pawła, nie ma wcale mowy o małżeństwach członków rodziny cesarskiej z osobami niekrólewskiego pochodzenia. Powiedziano tylko, że „wszelkie małżeństwo zawarte bez pozwolenia panującego monarchy, nie może być za prawne uznane". A zatem dla legalności małżeństwa, potrzebnem jest tylko pozwolenie panującego cesarza, jako samodzierżcy i głowy rodziny, a po za tem nie mogło być mowy o pochodzeniu narzeczonego lub narzeczonej. Tymczasem w manifeście o rozwodzie W. Księcia Konstantego powiedziano co następuje:

„Przytem, przewidując liczne wypadki, które mogą się zdarzać przy zawieraniu związków małżeńskich przez członków cesarskiej rodziny, a których następstwa jeżeli nie zostały przewidziane i objęte prawem ogólnem, mogą wywołać kłopotliwe komplikacye, uznajemy za stosowne, aby dla zachowania nienaruszonej godności i spokoju cesarskiej rodziny i naszego państwa, dodać do poprzednich postanowień, dotyczących rodziny cesarskiej, co następuje: „Jeżeli którakolwiek osoba z rodziny cesarskiej wstąpi w związki małżeńskie z osobą, nie mającą odpowiedniej godności, to jest nie należącą do żadnego panującego domu, w takim razie rzeczona osoba rodziny cesarskiej nie może udzielić swemu współmałżonkowi tych praw, jakie przysługują członkom rodziny cesarskiej, a dzieci zrodzone z takiego związku, nie mają prawa do następstwa tronu".

Przyznać należy, że według manifestu tego, sam W. Książę Konstanty nie był pozbawiony praw mu należnych do następstwa tronu, ale tylko w razie małżeństwa nieodpowiedniego jego żona i dzieci traciły prawo: pierwsza do tytułu W. księżnej i w następstwie cesarzowej, a drugie do wszelkich tytułów przynależnych członkom rodziny cesarskiej i do tronu. Tym sposobem z mocy manifestu tego zaprowadzone zostało w Rosyi, istniejące od dawna w Niemczech dla panujących i szlacheckich rodzin małżeństwo morganatyczne, w którem ten z małżonków, który nie jest drugiemu równy urodzeniem, nie ma prawa do tytułów i dziedzictwa swego małżonka, jak również dzieci spłodzone z takich małżeństw.

V.

Joanna Grudzińska. — Ożenienie się W. Ks. Konstantego. Nadanie jego małżonce tytułu Księżnej Łowickiej. — Jej wpływ na W. Księcia.

Na jakiś czas przed ukończeniem sprawy rozwodowej W. Księcia z jego żoną, na jednym z balów w Warszawie u Namiestnika cesarskiego księcia Zajączka, W. Książę Konstanty spotkał młodziutką panienkę, której losy kazały odegrać tak poważną rolę w jego życiu. Panną tą była Joanna Grudzińska, która zrobiła nań silne wrażenie swoją pięknością i niezwykłym wdziękiem w tańcu.

W. Książę Konstanty, liczący przeszło czterdzieści lat, zapałał ku Joannie nieprzełamaną namiętnością, gorącą, jak pierwsza miłość młodzieńca. Joanna Grudzińska była dość słuszna i nadzwyczaj zgrabna. Rysy miała delikatne, nosek nieco zadarty, duże, niebieskie oczy patrzały rozumnie i łagodnie z pod długich rzęs, a świeża jej twarzyczka okolona była przepysznemi ciemno-blond włosami. Według słów pewnej damy, żadna kobieta, żadna panna, nie umiała się tak podobać, jak Joanna.

Pełna zadziwiającej prostoty w obejściu, umiała zachować wdzięk w ruchach, chodzie i stroju.

Rodzina, z której pochodziła Joanna, albo Żaneta Grudzińska, nie należała wcale do znakomitych i magnackich rodzin w Polsce, jakkolwiek niektórzy członkowie jej należeli do historycznych osobistości w dziejach Rzeczypospolitej. Jeden z Grudzińskich, starosta Nakielski, jeździł w r. 1576 jako poseł do Moskwy; inny, Zygmunt Grudziński, był w początkach XVII wieku wojewodą Rawskim. Najgłówniejszą jednak osobistością tej rodziny szlacheckiej był Jędrzej, kasztelan Nakielski, bardzo czynny za panowania Jana Kazimierza najprzód w wojnie z kozakami, a potem ze Szwedami. Prócz niego sławny jest jeszcze w początkach XVIII wieku Jan Grudziński. Należał on do partyi Stanisława Leszczyńskiego i był dość wybitnym towarzyszem króla szwedzkiego Karola XII. Rodzina Grudzińskich patentem króla pruskiego z dnia 19-go lutego 1786 roku obdarzona została tytułem hrabiowskim. Hrabiowie Grudzińscy do dziś dnia istnieją w W. Ks. Poznańskiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

były słowa króla“. To przypuszczenie było tem bardziej uprawnione, że oświadczenie d-ra Koerbera w austryackim parlamencie, również w imieniu Jego królewskiej Mości złożone nie zgadzało się z deklaracyą, złożoną przez hr. Khuena w Sejmie węgierskim.

Mówca musiał być przekonanym, że hr. Khuen nie przytaczał słów króla. Oświadcza to z całą szczerością, tem bardziej, że starają się jego *lapsus linguae* wyzyskać przeciw jego stronnictwu. Mimo, iż Izba wobec niego już zastosowała przepis regulaminu, przecież z całą gotowością prostuje on ten *lapsus linguae* i prosi, by uważać go za niebyły, ponieważ mówca, jak każdy inny Węgier, dalekim jest od obrażania świętej osoby króla.

Prezydent przyjmuje z zadowoleniem oświadczenie to do wiadomości i oświadcza, że wobec tego zarządzenia prezydenta stały się bezprzedmiotowe; będzie to zanotowane w protokole dzisiejszego posiedzenia.

Poseł Gejża Kubiny, który na owem posiedzeniu nazwał Barabasza nikczemnikiem oświadcza, że wobec deklaracyi Barabasza stał się i jego wykrzyknik bezprzedmiotowym.

Izba przechodzi następnie do dyskusyi politycznej. Bakany (z partyi Kossutha) w długiej mowie występuje przeciw rozporządzeniu ministerstwa wojny o zatrzymaniu żołnierzy dalej w służbie i stara się dowieść, że postępek ten był nielegalny.

P. Bakonyi zakończył swą mowę wnioskiem, aby izba orzekła, iż rozporządzenie ministerstwa wojny z dnia 4 września br. zatrzymujące wysłużonych żołnierzy w dalszej służbie, jest nieprawnem.

Po przemówieniu p. Krasnaya (ze stron. Kossutha), który polemizował z mową dra Koerbera, wygłoszoną w parlamencie austryackim, zabrał głos p. Eötvös, również ze stronnictwa Kossutha i wyraził ubolewanie, że większość nie popiera mniejszości w tej walce o niezawisłość Węgier. Ta polityka większości doprowadziła do Chłopów. W dalszym ciągu swej mowy występował p. Eötvös przeciw wywodom dra Koerbera, wygłoszonym na posiedzeniu austryackiej izby poselskiej.

P. hr. Juliusz Andrassy (ze stronnictwa rządowego) rzekł, że rozkaz Cesarza do armii, wydany w Chłopach, wywołał w całym kraju wielkie wzburzenie i obawy. (Głosy na lewicy: wzburzenie, nie obawy). Także i my żywiliśmy obawy i zamierzaliśmy wezwać sejm do odpowiedniej uchwały. W międzyczasie atoli pojawił się manifest cesarski, który przekonał nas, że uchwała sejmu jest zbyteczną, gdyż manifest ów stwierdził, iż Monarcha nie miał zamiaru naruszenia praw sejmu węgierskiego i trzyma się ściśle konstytucyi. Przyczyniło się też do tego oświadczenie prezydenta gabinetu Khuena, że król był przykro dotknięty tem, iż fałszywie zrozumiano jego rozkaz do armii. Mówca zapowiada więc, że w odpowiednim czasie przedłoży w imieniu partyi liberalnej wniosek, podnoszący zbyteczność dalszej dyskusyi nad tą sprawą. (Wrzawa na lewicy).

Z kolei zabiera głos prezes gabinetu hr. Khuen-Hedervary i podnosi, że gdy chodzi o ochronę konstytucyi węgierskiej, to wszystkie stronnictwa w izbie są wówczas zgodne, także, jak każdy rząd dotychczasowy, tak i teraźniejszy wiernie i energicznie strzeże praw narodu węgierskiego. Zapewnia, że w sprawie przesilenia węgierskiego tylko węgierscy doradzcy mają wpływ na króla.

Kwestya wojskowa — rzekł hr. Khuen — uregulowaną jest w artykule XII ustawy z r. 1867. Artykuł ten dzieli się na trzy części: pierwsza omawia prawa Korony, druga sprawy wchodzące w zakres ustawodawstwa wojskowego, trzecia wreszcie normuje sposób, w jaki sprawy wojskowe załatwiane być mają przez wspólnych ministrów.

Następnie odpowiadał hr. Khuen na zarzuty, uczynione przez poprzednich mowców drowi Koerberowi. Wywody dra Koerbera w austryackim parlamencie — rzekł hr. Khuen pojmuję w ten sposób, że chciał on sobie zastrzedz także na przyszłość ten wpływ, jaki się mu jako reprezentantowi Austryi i w duchu ustawy należy i jakiego także ja dla siebie wymagałbym w tych wszystkich wypadkach, w którychby ze strony Austryi stawiano żądania, naruszające wspólne instytucye lub dla Węgier szkodliwe. Sądzę, że tak, a nie inaczej wywody p. Koerbera należy pojmować. Nie leży w naszym interesie i nie jest potrzebnem, abyśmy te wywody inaczej sobie tłumaczyli. (Żywe protesty i wrzawa na lewicy).

Prezydent hr. Apponyi wzywa izbę do spokoju.

P. Szederkenyi woła: Proszę nam jasno powiedzieć, czy pan zgadzasz się z wywodami dra Koerbera. Trzeba tu bronić praw Węgier, a nie konstytucyi austryackiej.

Hr. Khuen. Sądzę, że dowiodłem to i dałem tylko wyraz pojmowaniu konstytucyi węgierskiej. (Ponowna wrzawa na lewicy).

P. Szederkenyi: To fałszywe pojmowanie.

Hr. Khuen: I dlatego ze swej strony nie przyjmuję żadnej interpelacyi, którąby z konstytucyą węgierską w jakiejkolwiek stała sprzeczności. Jeżeli idzie o interpelacyę ustaw węgierskich, to nikt inny nie jest do tego powołany, jak ustawodawstwo węgierskie: sejm węgierski razem z królem! (oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy). Takie jest moje zapatrywanie i to jest dla mnie bodźcem w całem mojem postępowaniu. Z drem Koerberem nie wchodziłem w sprawie wojskowej w żadną styczność i wcale z nim nie rokowałem. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

P. Polonyi: Czy to ma być odparcie wywodów dra Koerbera?

P. Kubin: Nie warto było tego słuchać!

P. Kossuth wnosi, aby ze względu na to, iż nad tą deklaracyą hr. Khuena Izba musi się zastanowić i wypowiedzieć swe zdanie, odbyło się jutro (t. j. dziś) posiedzenie Izby, na któremby przeprowadzono dyskusyę nad tą odpowiedzią hr. Khuena (żywe potakiwania). Oczekiwałem — zakończył p. Kossuth — że hr. Khuen w sposób energiczny odeprze wywody dr. Koerbera (żywe potakiwania).

Prezydent hr. Apponyi: Czy Izba przyjmuje wniosek p. Kossutha?

Głosy w Izbie: Przyjmujemy. Hr. Apponyi ogłasza, iż wniosek posła Kossutha został przyjęty.

Głosy: prosimy głosować.

Hr. Apponyi oświadcza, że już ogłosił uchwałę.

Głosy: Prosimy głosować.

Apponyi: Jeśli Izba jednomyślnie zażąda, to poddam wniosek p. Kossutha pod głosowanie.

Przy głosowaniu ogromna większość oświadczyła się za wnioskiem p. Kossutha. (Żywe okrzyki: Eljen! na lewicy).

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś; na porządku dziennym: dyskusya nad odpowiedzią hr. Khuena.

**Budapeszt** 30 września. *Magyar Nemzet* donosi, iż hr. Khuen-Hedervary po wczorajszem posiedzeniu odbył konferencyę z ministrami i przyjaciółmi politycznymi, poczem telegraficznie zgłosił u Cesarza swą dymisyę i prosił Monarchę o bezzwłoczne uwolnienie go. Z tego powodu też hr. Khuen nie wyjechał, jak zamierzał, do Wiednia i nie weźmie udziału w dzisiejszem przyjęciu cara. Na dzisiejszem posiepzeniu sejmu zawiadomi hr. Khuen sejm o swem podaniu się do dymisyi.

**Budapeszt** 30 września. Stronnictwo niezawisłości uchwaliło, że jeżeli hr. Khuen doniesie dziś Izbie oficyalnie o swej dymisyi, to mimo to ma być dyskusya nad jego wczorajszem oświadczeniem prowadzona dalej; gdyby zaś hr. Khuen o swej dymisyi zawiadomienia nie nadesłał, stronnictwo postawi wniosek wyrażenia Khuenowi wotum nieufności,

**Budapeszt** 30 września. Partya liberalna uchwaliła wczoraj jednomyślnie wybrać komisyę z 9 członków celem wypracowania programu swego w sprawie wojskowej, oraz przedłożyć prezydentowi izby Apponyi'emu rezolucyę w sprawie rozkazu do armii.

**Budapeszt** 30 września. Sekundanci posłów Perczela i hr. Andrassy'ego po wczorajszej deklaracyi p. Barabasza w sejmie oświadczyli wobec zastępców jego, że uważają obraźliwe wyrazy użyte przez ich mandantów względem p. Barabasza za niebyłe i bezpodstawne. Wobec tego obie te afery honorowe są załatwione.

# Rada państwa.

**Wiedeń** 30 września. W dalszym ciągu poniedziałkowego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi nad przedłożeniem o klęskach elementarnych wzięli udział pp. Sileny, Lang, Byk, Schreiter, Klofacz i Choc. Eugeniusz Abrahamowicz wyraził imieniem Galicyi współczucie krajom nawiedzonym również klęskami elementarnemi i dał wyraz nadziei, że żądania Galicyi co do pomocy rządowej również silnie poparte będą przez posłów innych królestw i krajów. Galicyę nawiedziły w roku 1903 ogromne pożary, posucha i powódź. Wskutek ciągłych deszczów powódź w czerwcu i lipcu przybrała rozmiary niebywałe, a gradobicia zniszczyły pola i plony. Według obliczeń Wydziału krajowego szkoda wynosi przeszło 20 milionów koron. W zachodniej części kraju z 51 powiatów, 11 nawiedziła powódź, 35 gradobicie, a 31 nieurodzaj. Pomoc rządowa, projektowana w przedłożeniu, za mała jest wobec ogromu klęski, wskutek której wzrosło niebezpieczeństwo zwiększonej emigracyi z kraju. Chodzi o wydatną pomoc rządową. Po katastrofie Cesarz w swej łaskawości udzielił pomocy dotkniętym klęską. Należy się spodziewać, że rząd wobec wielkości klęski przedsięweźmie obszerną akcyę ratunkową.

Następnie przemawiali pp. Fresl, Kaiser, Wernisch, Schreiner i uzasadniali życzenia innych krajów o prędką i wydatną pomoc zaznaczając, że sumy przeznaczone przez rząd są niewystarczające. Wielu mówców zwróciło uwagę na konieczność regulacyi rzek.

Przedłożenie rządowe o akcyi ratunkowej przyjęto i o godzinie 3 popołudniu posiedzenie i sesyę zamknięto. O następnem posiedzeniu zawiadomi prezydent posłów pisemnie.

Klub posłów ruskich z p. Romańczukiem na czele, który nie podpisał interpelacyi Starzyńskiego w sprawie cukrowej, wniósł osobną interpelacyę zupełnie analogiczną.

### Izba panów.

**Wiedeń** 30 września. W poniedziałek $^{1}/_{2}2$ popołudniu otworzył Windischgraetz posiedzenie Izby panów. Poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu niedawno wiceprezydentowi Izby Hoyosowi i zmarłym w ostatnim czasie członkom, a następnie także zmarłemu Papieżowi Leonowi XII. Nowy wiceprezes hr. Schönburg zajął swe miejsce w prezydyum.

Wspominając o ś. p. ks. Sapieże, zaznaczył prezydent, że już w młodym wieku oddawał się on z zapałem i poświęceniem życiu publicznemu w rodzinnym swym kraju Galicyi i przyczynił się tam do rozwoju rolnictwa. Zasiadłszy w Izbie panów, brał żywy udział w obradach i wielokrotnie dał poznać swą elokwencyę. Działalność jego publiczna zyskała mu ogólne poważanie.

Izba przeszła następnie do obrad nad przedłożeniem o rekrutach. Po mowie ministra obrony krajowej Welsersheimba, zabrał głos ks. Liechtenstein i podnosił konieczność utrzymania jednolitego języka komendy w armii, przytaczając na to liczne argumenta.

Następnie ks. Karol Auersperg w imieniu partyi wiernokonstytucyjnej złożył oświadczenie, iż głosować będzie za ustawą, w oczekiwaniu, że rząd nigdy nie dopuści do zarządzeń, któreby naruszały wspólność i jednolitość armii i wdzierały się w prerogatywy Korony.

Hr. Schönburg wywodził, że przez zmianę uchwalonej poprzednio ustawy o kontyngencie rekrutów, traci się te wszystkie korzyści, jakie miały przypaść w udziele armii. Podwyższenie kontyngentu uchwalono poprzednio jako rzecz konieczną. Mówca więc spodziewa się, że pierwotny kontyngent zostanie jeszcze przywrócony. Podnosi konieczność utrzymania praw najwyższego wodza armii, wyraża dalej uznanie dla działalności dra Koerbera i byłego prezydenta ministrów Szella, którzy postępowali w granicach ustawy z r. 1867 i popierali utrzymanie wspólności armii.

Ks. Karol Auersperg w powtórnej mowie podnosił konieczność utrzymania jednolitości armii. Wystąpił przeciwko radykalnym żywiołom na Węgrzech i rzekł, że wszystkie stronnictwa, chcące utrzymać Austryę, powinny się połączyć przeciwko tym radykalnym żywiołom zarówno w Przedlitawii jak i Zalitawii. Mówca zakończył: „Wszyscy chcemy utrzymać wspólność z Węgrami. Chcemy i możemy to zrobić jednakże tylko aż do granicy, poza którą zaczyna się niemożność utrzymania naszej siły zbrojnej.

Hr. Schönborn zastrzega się przeciw temu, jakoby chciał występować przeciw tak wielkiemu i w historyi sławnemu narodowi, jak naród węgierski. Dotąd ponosiliśmy ciężary dualizmu i jesteśmy nadal gotowi odpowiadać za zobowiązania, o ile to tylko możliwe. Chcemy jednakże, by i druga strona również spełniała swe obowiązki i uznała konieczność utrzymania wspólności z nami. Pod tym względem pozostaje wiele do życzenia. Nie chcę wątpić o miłości Węgrów do króla, któremu przecież bardzo wiele zawdzięczają. Jednak same tylko uczucia wierności i czci, a także miłości ku Monarsze nie wystarczają do utrzymania wielkiego kompleksu państwowego. Wszakże to samo mogłoby mieć miejsce w unii personalnej, która dla nas nie jest niczem innem, jak tylko płaszczykiem dla rozbicia naszej monarchii. Co do sprawy wojskowej, podnosi mówca, że dotychczas przy wszystkich zmianach w armii bardzo brano na uwagę jej bitność i dzielność. W obecnym ruchu główną rolę zdaje się grać szowinizm narodowy. Żąda się rzeczy, co do których nie można twierdzić, iż są odpowiednie dla bitności armii, a o których fachowcy powiadają nawet, że są szkodliwe. W najwyższym rozkazie dziennym Cesarza do armii i w piśmie odręcznem do hr. Khuena w sprawie utrzymania jednolitości armii widzi mówca uspokojenie, które przyjmuje z żywą wdzięcznością. Także zawarte w rozkazie poszanowanie właściwości wszystkich narodów napełnia mówcę i jego przyjaciół politycznych żywem zadowoleniem. Również ostatnią mowę d-ra Koerbera w Izbie posłów wita mówca z zadowoleniem, gdyż widzi w niej potwierdzenie, iż w tej połowie monarchii — w razie jakiejkolwiek zmiany organizacyi wojskowej — będzie utrzymywany w całej pełni należący się jej wpływ. Mówca jest za to szczerze wdzięczny prezesowi gabinetu. Zwraca się dalej przeciw zarzutom, poczynionym z tego powodu w Sejmie węgierskim d-rowi Koerberowi. Cytuje postanowienia ustawy z r. 1867, oraz mowy Deaka i Andrassego i dowodzi, że obecne żądania Węgrów są sprzeczne z tą ustawą i wywodami tych przywódzców narodu węgierskiego. Nie należy zapominać, że żyjemy w czasach bardzo burzliwych, że mamy na południowym Wschodzie bardzo niespokojnego sąsiada. Byłoby pożądanem zaniechać małostkowych sporów i razem pracować nad wspólną przyszłością. Mówca kończy życzeniem, by stronnictwa nie zawsze występowały z „trwałą namiętnością“ wobec „beznamiętnej wytrwałości“ rządu. (Oklaski, mówca odbiera gratulacye).

Prezydent ministrów dr. Koerber wskazuje na fakt, że uchwały izby panów zawsze miały świetną tradycyę dążenia ku utrzymaniu powagi i potęgi monarchii. Pokój polega na dobrze zorganizowanej zbrojności monarchii. Nasza monarchia w niczem nie powinna naruszać podstaw organizacyi armii, jeśli nie chce stracić dotychczasowego stanowiska swego wśród mocarstw, jeśli nie chce, by jej zamiłowanie do pokoju straciło na wartości. O wszystkiem stanowi konieczność nieograniczonego wykonywania prawa wojskowego zwierzchnictwa ze strony najwyższego wodza naszej armii i to leży w interesie wspólności armii. Rząd widzi w stanowisku izby panów świetny objaw wiernego przywiązania do Monarchy, jakie objawiali także poprzedni członkowie izby. W końcu dziękuje za zaufanie izby. (Oklaski).

Po przyjęciu ustawy i załatwieniu petycyj ogłosił dr. Koerber, że Rada państwa jest odroczona.

# Odsłonięcie pomnika Jagiełły
## w Gródku.

Z inicyatywy sławnego kaznodziei x. prałata Gromnickiego składali się od lat sześciu mieszkańcy Gródka na pomnik króla Jagiełły. Pamięć zwycięzcy z^ pod Grunwaldu jest w Gródku tradycyonalna, gdyż w mieście tem Jagiełło miał swoją rezydencyę i tam umarł.

Pomnik stanął na rynku miejskim, a wczoraj odbyło się jego odsłonięcie, które zamieniło się w prawdziwą uroczystość narodową. Całe miasto przystroiło się na nią odświętnie w chorągwie, dywany, festony i zieleń. Wszędzie na oknach domów przylepione były białe kartki z czerwonym napisem: „Cześć królowi Jagielle!“ U wejścia do rynku od strony dworca kolejowego zbudowano bramę tryumfalną z napisem: „Boże coś Polskę...“

O godzinie 6 rano zagrzmiały od strony parku Jagiełły strzały moździerzowe, oznajmiające rozpoczęcie się uroczystości. Zaraz potem kapela narodowa, umieszczona na ratuszu, zagrała hejnał. Popłynęły uroczyste melodye prastarej pieśni „Kto się w opiekę“ i hymnu „Boże coś Polskę“, poczem kapela zeszła z ratusza i stanąwszy na czole licznie już zebranej publiczności obchodziła miasto, grając marsze polskie.

O godzinie 10-tej przybył pociąg, wiozący kilkuset gości ze Lwowa. Na dworcu oczekiwał ich komitet budowy pomnika z marszałkiem powiatu br. Alfredem Brunickim na czele w towarzystwie „Sokoła“ gródeckiego. Z wagonów wysiedli arcybiskupi X. Bilczewski i X. Teodorowicz, marszałek hr. Stanisław Badeni, reprezentacya Rady miejskiej z wiceprezydentem Ciuchcińskim deputacye wielu korporacyi i stowarzyszeń lwowskich, zastęp stu lwowskich „Sokołów“, oraz mnóstwo innych gości.

Dostojników Kościoła powitała przy bramie tryumfalnej procesya z duchowieństwem na czele, poczem pod baldachimem, wśród dźwięku dzwonów, wprowadzono ich do kościoła, w którym już było pełno gródeckiej publiczności. Za nimi weszła do kościoła reszta gości, o ile się w szczupłych murach jego pomieścić zdołali. Rozpoczęła się potem solenna msza św., którą odprawił X. arcybiskup Bilczewski w asystencyi X. prałata Lenkiewicza, dziekana okręgu lwowskiego X. Chęcińskiego i prob. z Zimnej Wody X. Wegmana.

Po prawej stronie ołtarza był ustawiony dla celebranta tron, po lewej podczas nabożeństwa zasiadł X. arcybiskup Teodorowicz na ozdobnem podyum, obok niego zajął klęcznik marszałek hr. Badeni. W presbyteryum siedziała Rada miejska lwowska, Rada powiatowa gródecka, poseł Rayski, starosta rzeszowski Fedorowicz i wielu okolicznych właścicieli dóbr. Na chórze chór akademicki pod batutą p. Szczepańskiego śpiewał mszę Gounoda.

Po nabożeństwie wyszli wszyscy na rynek otoczyli, trybunę, ustawioną w pewnej odległości od pomnika. Na trybunę tę wstąpił najpierw X. arcybiskup Bilczewski i powitawszy krótkimi słowy Gródczan, zachęcił ich do wierności dla Kościoła i udzielił w końcu wszystkim arcypasterskiego błogosławieństwa.

Potem przemawiał znakomity kaznodzieja ludowy X. prałat Gromnicki z Buczacza. Mowy jego, która trwała niespełna półtorej godziny, wysłuchała rzesza ludzi z wielkiem przejęciem się, X. Gromnicki bowiem umie jak nikt przemówić do serc i umysłu ludu. Nauki religijne przeplatał wspomnieniami historycznemi, przypowieściami, podanemi w sposób niesłychanie przystępny, przewodnią zaś myślą jego kazania była idea wzajemnej miłości i zgody między bratnimi narodami, zamieszkującymi kraj polski.

Następnie cały pochód posunął się pod pomnik Jagiełły i wtedy nastąpiła główna część uroczystości. W imieniu komitetu budowy pomnika przemówił krótko notaryusz Henze, oddając miastu pomnik ten w opiekę. Wtedy spadła zasłona, okrywająca figurę króla Jagiełły, wszyscy obecni odkryli głowy. Pomnik, wykonany przez rzeźbiarza p. Juliusza Bełtowskiego z kamienia wapiennego, ustawiony jest na cokole z szarego granitu. Postać króla wzorowana jest na obrazach Matejki. Jagiełło stoi w futrze baraniem z koroną na głowie, lewą rękę opiera na długim mieczu, prawą o pas, na szyi ma medalion z herbami Polski i Litwy. Na cokole umieszczony jest z frontu napis: „Władysław Jagiełło, Król Polski i ziemi krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej; Wielki książę litewski, władzca i dziedzic Pomorza, Rusi etc. 1386—1434“, z tyłu zaś „Wielkiemu królowi, zmarłemu w Gródku 30 maja 1434 — wdzięczna ziemia gródecka.“ Pomnik okolony jest skwerem i żelazną kratą.

Po przemówieniu p. Henzego przyjął pomnik imieniem miasta burmistrz p. Bobowski, ślubując strzedz tej drogocennej pamiątki z pietyzmem, jaki całe miasto odczuwa dla króla Jagiełły. Chór akademicki zaintonował kantatę Mendelssohna: „Cześć wam o bracia...“, a tymczasem deputacye składały wieńce u stóp pomnika. Był wieniec od Towarzystwa dziennikarzy z napisem: „Pogromcy Krzyżaków“, od Koła literacko-artystycznego z napisem: „Wielkiemu królowi“, z podobnym napisem od Związku narodowo-chrześcijańskiego, dalej od Towarzystwa młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego z napisem: „Zwycięzcy nad Krzyżakami“, od Podlasian z napisem: „Chrzcicielowi Litwy w hołdzie“, od izby rękodzielniczej, dwa od szkoły ludowej miejscowej, od Sokoła gródeckiego, od ochotniczej gródeckiej straży ogniowej i wiele innych.

Uroczystość zakończyła się przemówieniem p. Romanowicza. Nawiązując do nazwy miasta: Gródek, roztoczył on obraz pracowitego i spokojnego rozwoju Polski, w który „gródki“, początki przyszłych miast, wielką grały rolę. Przed 500 laty zagroziła temu żmudną pracą wywalczonemu rozwojowi Polski zmora krzyżacka, którą jednak nasz oręż przełamał. Dziś nam ta zmora znowu zagraża, ale tym razem nie w broni i wylewie krwi nasze zwycięstwo, lecz w pracy nad podniesieniem dobrobytu narodowego i nad oświatą ludu. Ostatnim słowom mówcy przywtórzył chór akademicki pieśnią o pracy, poczem zgromadzeni rozchodzić się zaczęli.

Goście ze Lwowa podejmowali Gródczanie w sali rady powiatowej, w resursie, w „Gwieździe“, część zaś ich zawitała do burmistrza p. Bobowskiego. Po południu odbył się w parku festyn na dochód gródeckich Sokołów, wieczorem zaś o pół do 6-tej nastąpił odjazd gości lwowskich.

Cała uroczystość miała charakter poważny i podniosły.

# KRONIKA.

Lwów 30 września.

**Dar Cesarza.** Prezydyum Namiestnictwa zawiadomiło komitet odbudowy kościółka w Okopach św. Trójcy, że Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły temu komitetowi 1.000 koron.

**Z dyrekcyi policyi.** Z dniem 1 października nastąpią w personalu urzędniczym lwowskiej dyrekcyi policyi pewne zmiany. Oto dotychczasowy szef biura bezpieczeństwa, starszy komisarz p. Gustaw Kreiner obejmie kierownictwo biura paszportowego, szefem zaś biura bezpieczeństwa zostanie w jego miejsce radzca p. Kropaczek.

**Zniesienie myt.** Rada powiatowa w Łańcucie uchwaliła znieść myta na drogach powiatowych.

**Akcya ratunkowa „Kółek rolniczych“.** W celu niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi zawiązały się w ostatnich dniach z inicyatywy Towarzystwa „Kółek rolniczych“, powiatowe komitety ratunkowe w miejscowościach następujących: w Gródku, w Jaśle, w Łańcucie, w Przemyślu i w Stryju.

**Mianowania.** Minister wyznań i oświaty zamianował nauczyciela seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu Michała Wagilewicza nauczycielem seminaryum żeńskiego we Lwowie.

**Przesadna opieka nad konsulatem niem.** Poważny kupiec lwowski p. A. H. pisze nam: Dnia wczorajszego w porze południowej idąc w towarzystwie żony i dwu córek ulicą Mochnackiego, stanęliśmy na chwilę przed willą p. Dunikowskiego, by się tej budowie przypatrzeć. W tym momencie podszedł ku nam kapral policyi i salutując grzecznie, rzekł: „Proszę się rozejść, tu gromadzić się nie wolno, bo tu mieszka konsul niemiecki“. Zdumieni, nie odpowiadając na tak dziwne i trudne do wykonania żądanie, gdyż trudno nam było jako rodzinie „rozejść się,“ opuściliśmy coprędzej tę stanem wyjątkowym nawiedzoną ulicę, zapytując się w duchu, gdzie my żyjemy? czy jeszcze w państwie konstytucyjnem?

Zwracamy uwagę szanownej Dyrekcyi policyi, że tak przesadna opieka nad konsulatem niemieckim jest niezawodnie mu przykra.

**Akcya w obronie przemysłu krajowego.** W ostatnich dniach odbyły się w Rzeszowie i w Drohobyczu wiece w sprawie obrony przemysłu naszego, na których delegaci „Centralnego Związku galic. przemysłu fakrycznego“ pp. Bataglia i Olszewski wygłosili referaty w sprawie cukrowej, oraz o potrzebie zorganizowania się dla propagandy zbytu wyrobów krajowych, w obecnej chwili przedewszystkiem cukru przeworskiego. Na obu tych wiecach uchwalono zawiązać Towarzystwa „pomocy przemysłowej“ i wybrano komitety prowizoryczne, do których weszły osoby wszystkich sfer i zawodów.

**Zgniecenie windą.** W Grand-hotelu, przy ulicy Karola Ludwika, w którym jest winda elektryczna do windowania gości na trzecie piętro, zdarzył się wczoraj wieczorem nieszczęśliwy wypadek. Żona nocnego portyera, a matka trojga dzieci, Katarzyna Mielnikowa, stała na podeście drugiego piętra, a chcąc się porozumieć z mężem, który pełnił służbę na dole, wysunęła głowę przez kratę bezpieczeństwa otaczającą podest schodów i stanowiącą równocześnie drzwi wchodowe do windy. W tej chwili winda, która właśnie znajdowała się na trzeciem piętrze, poczęła się cichutko spuszczać na dół i przycisnęła głowę nieszczęśliwej kobiety do sztab żelaznych. Gdy służba hotelowa spostrzegła wypadek i podniosła windę, kobieta była zupełnie nieprzytomna i dotąd, mimo natychmiastowej pomocy, przytomności nie odzyskała.

**Na pogorzelców Złoczowa** ofiarował baron Rotschild 5000 kor.

**Tajemniczy wypadek.** Wczoraj wieczorem znalazło kilku żołnierzy w ulicy „Na Bajkach“ leżącego na drodze bez przytomności służącego ze szkoły kadeckiej, Michała Szczęsnego. Przewieziono go natychmiast na stacyę ratunkową, gdzie skonstatowano u Szczęsnego po prawej stronie głowy pęknięcie czaszki, wywołane uderzeniem jakiegoś tępego narzędzia. Szczęsnego, niedającego znaku życia, przewieziono do szpitala garnizonowego, policya zaś, zawiadomiona o wypadku, wdrożyła natychmiast poszukiwania sprawcy tego morderstwa, o którego popełnienie silnie podejrzany jest niejaki Józef Punczert.

**Zmiany w magistracie.** Radzca magistratu p. Cossa ustępuje z dniem 1 października z zajmowanego dotychczas stanowiska szefa departamentu I (dóbr i finansów miejskich) i przechodzi w stan spoczynku. Następcą jego zostanie dotychczasowy szef departamentu szkolnego radzca p. Ostrowski, po którym departament szkolny obejmie sekretarz p. Bańkowski.

† **Dr. Władysław Margasz,** adwokat krajowy, syndyk dyrekcyi funduszu propinacyjnego, zmarł we Lwowie w 40-tym roku życia. Był to człowiek bardzo poważany i lubiany we Lwowie, w którego życiu towarzyskiem brał czynny udział. Odznaczał się wielką wiedzą fachową, na polu studyów nad historyą prawa polskiego uchodził za powagę, ogłosił też drukiem kilka rozpraw z tej dziedziny.

**Pożary.** W Horbaczach, w pow. lwowskim, spłonęło w tych dniach 5 zagród włościańskich. Szkoda wynosi 2650 koron.

**Niepowodzenie cesarza Wilhelma.** *Times* donosi, że cesarz Wilhelm nadesłał był kongresowi pokojowemu w Rouen szkic dla sztandaru pokojowego, przedstawiający biały krzyż z gwiazdą na czerwonem polu. Kongres jednak odrzucił ów projekt, motywując swoje postąpienie tem, że rysunek jest zanadto skomplikowany. Podobno cesarz Wilhelm dlatego tylko szkic swój posłał, że książę Monaco zaręczył, iż szkic ten będzie przyjęty.

**Szpitalik izraelicki dla dzieci** ma powstać we Lwowie, staraniem nowego stowarzyszenia izraelickiego, które się zawiązało w tym celu.

**Kossuth w kłopotach.** Długo Kossuth rozdmuchiwał namiętności węgierskich szowinistów, dziesiątki lat przygotowywał to, do czego teraz nareszcie przyszło na Węgrzech. A kiedy już doszło do tego, wówczas zaczął studzić zapał swych zwolenników, zaczął ich wzywać, aby zachowali spokój i trzeźwość, ponieważ rewolucya przechodzi siły narodu, lepiej jest zatem otrzmać to, co otrzymać można, zamiast wołać: „wszystko, albo rewolucya!“

Główny organ własnego kossuthowskiego stronnictwa, *Fuegetlen Magyar Orszag*, krótko odpowiedział na to wszystko Kossuthowi: „Jesteś pan politykiem limoniadowym. Nie podoba się panu trwać do ostatka przy naszych żądaniach, to wracaj sobie do Włoch“.

Tak zawsze bywa. Kto sieje wiatr, zbiera burzę, a kto stoi na czele warchołów, ten musi warchołom ulegać.

**Pojedynek.** W niedzielę o godz. $7^{1}/_{2}$ rano odbył się w Szczakowej pojedynek posła Breitera z inżynierem Zielińskim na odległość 45 kroków. Obaj przeciwnicy wyszli z pojedynku cało i rozeszli się bez pogodzenia. Przyczyną pojedynku miał być spór politycznej natury, który zaszedł w sobotę w Krakowie.

**Tanie domy dla robotników.** W Krakowie odbyło się w niedzielę uroczyste poświęcenie dwóch nowych domów dla robotników, zbudowanych za rogatką Wolską, na tak zwanej „Modrzejówce“. Jest to plac obszerny, na którym stanąć może jeszcze ze 20 domów, zdrowo i korzystnie położony. Nowe domy zbudowane są z doborowego materyału i bardzo praktycznie. Dla każdej partyi jest w nich odrębne pomieszkanie, złożone z pokoju, w którym wygodnie pomieścić się mogą potrzebne sprzęty, kuchni z odpowiednim piecem kaflowym, piwnicy i strychu. Poświęcenia dokonał X. prałat dr. Władysław Bandurski, poczem dr. Henryk Jordan, prezes Towarzystwa dla budowy domów robotniczych, opowiedział zebranym historyę budowy tych domów, która doszła do skutku dzięki poparciu Sejmu i marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, oraz pewnego grona ludzi we Lwowie i w Krakowie. Mówca dziękował wszystkim serdecznie za pomoc i poparcie, polecał nadal Towarzystwo i jego szlachetne cele pamięci społeczeństwa, poczem odczytał błogosławieństwo Ojca świętego, nadesłane telegraficznie dla dobrego dzieła.

Po prof. Jordanie zabrał głos X. prałat Bandurski, zaznaczając na wstępie, że wiek nasz nazwać można słusznie „wiekiem robotników“, albowiem wszyscy ludzie dobrej woli podejmują się dzieł, mających na celu ulżenie ich doli, jednem zaś z takich zbożnych dzieł jest właśnie podjęta przez Towarzystwo budowa domów dla robotników. Dalej nakreślił mówca smutne stosunki, wśród jakich mieszka większa część naszych robotników i podniósł znaczenie dobrego, przyzwoitego mieszkania pod względem moralnym i zdrowotnym. Zakończył zaś gorącem życzeniem, ażeby w domach, zbudowanych przez Towarzystwo, panowały: miłość Boga, miłość bliźniego, miłość pracy, duch zgody, jedności i zasada oszczędności.

**Samobójstwo zakonnicy.** Z Niemirowa donoszą do *Kuryera Lwowskiego*, że w domu właścicieli dóbr Smolin, państwa Andruszewskich, zastrzeliła się przebywająca tam w gościnie jakaś młoda zakonnica, niewiadomego na razie nazwiska i pochodzenia, prawdopodobnie Siostra miłosierdzia. Przy denatce znaleziono 2 książeczki wkładkowe gal. kasy oszczędności na około 1000 kor. opiewające na nazwisko Kazimiery Kostkiewiczówny, trochę kosztowności, receptę dra Służewskiego z Jordanowa, wydaną pod datą 11/8 b. r. dla siostry Beatryczy, a wreszcie listy od niejakiej Maryi Wiśniewskiej z Przeworska, x. Sochańskiego ze Zabierzowa koło Rzeszowa i wiele innych z zaboru rosyjskiego. Co było powodem samobójstwa — niewiadomo. Sprawę oddano do zbadania sądowi w Niemirowie.

**Ucieczka bankiera.** Ze Stanisławowa donoszą o ucieczce przedstawiciela tamtejszej firmy bankowej: Kanner i Spółka. Uciekł mianowicie sam Kanner, sprzeniewierzywszy liczne depozyty. Ucieczka nastąpiła jeszcze przed tygodniem, a Kanner, wyjeżdżając ze Stanisławowa, opowiadał, że udaje się w odwiedziny do jakichś swoich krewnych, mieszkających na wsi. Wysokość sprzeniewierzonych przez Kannera pieniędzy jest na razie niewiadoma, pewnem jest tylko, że klienci tego banku poniosą bardzo znaczne straty. Dotychczas zgłosili się do sądu z główniejszych klientów banku: br. Romaszkan z kwotą 20.000 kor. i p. Słonecki z kwotą 5.000 kor. Podobno największą szkodę poniesie jakiś bank berliński, który zaangażowany był w banku Kannera i Spółki z kwotą około 100.000 koron.

**Loterya fantowa w Rudkach.** Zarząd „Kółka rolniczego“ w Rudkach podaje do wiadomości, że ciągnienie tej loteryi, które odbyć się miało 24 b. m., odbędzie się nieodwołalnie dnia 7 listopada r. b.

**Nowa czytelnia polska** powstała w tych dniach w Zarubińcach, w powiecie skałackim, sta-

raniem zawiązanego niedawno w Skałackiem komitetu powiatowego, mającego na celu ochronę narodowości polskiej na kresach wschodnich.

**Z Ulanowa** nam piszą: Tutejsze Kasyno urzędnicze urządziło 26 b. m. wieczorek pożegnalny na cześć p. Bartłomieja Reichela, starszego komisarza straży skarbowej, przeniesionego obecnie w tym samym charakterze służbowym do Chodorowa. Wieczorek odbył się przy bardzo licznym współudziale przyjaciół i znajomych p. Reichela, oraz gości zaproszonych, a nastrój, jaki podczas niego panował, i serdeczność, z jaką żegnano p. Reichela, świadczyły najwymowniej o sympatyi, którą zdołał on sobie pozyskać w Ulanowie w czasie ośmioletniego swego w nim pobytu. Przeniesienie p. Reichela z naszego miasteczka połączone jest ze zniesieniem nadzoru straży skarbowej w Ulanowie, a utworzeniem go natomiast w Chodorowie przy równoczesnem przydzieleniu wykonywanych dotychczas w Ulanowie czynności skarbowych urzędowi skarbowemu w Nisku.

**Konkursa** rozpisują: Prezydyum sądu obwodowego w Jaśle na posadę dozorcy więźniów przy sądzie obwodowym w Jaśle. Podania do 31 października. — Dyrekcya skarbu we Lwowie na posadę starszego komisarza straży skarbowej w VIII-ej klasie rangi. Podania można wnosić w ciągu czterech tygodni.

Konkurs na jedno stypendyum w kwocie 600 koron rocznie z fundacyi ś. p. dr. Karola Lingera dla ucznia wydziału lekarskiego na wszechnicy wiedeńskiej rozpisuje magistrat m. Lwowa z terminem do 15 listopada rb. Ubiegać się mogą o to stypendyum jedynie przynależni do gminy m. Lwowa.

**Sprzeniewierzenie** L. Nebenzahl, właściciel handlu mąki przy ulicy Krakowskiej l. 4, doniósł policyi, że przed dwoma dniami zniknął nagle ze Lwowa zajęty w jego handlu jako agent komisowy Joachim Seidenwerk, pobrawszy poprzednio u rozmaitych klientów na kwity przeszło 1000 koron gotówką, oraz sprzeniewierzył postępnie na własną rękę mąkę wartości przeszło 600 kor.

**Namiestnictwo kijowskie** ma według pogłoski powstać z trzech gubernii, które dotąd należały do generalnego gubernatorstwa kijowskiego oraz z dwu gubernii zadnieprowskich, mianowicie czernichowskiej i połtawskiej. Przyłączenie tych gubernii do kijowskiego wielkorządztwa ma nastąpić dlatego, żeby uczestnicy różnych rozruchów w Kijowie, uciekłszy na drugą stronę Dniepru, nie wymykali się w ten sposób z pod władzy kijowskiej policyi. Podniesienie zaś generalnego gubernatorstwa kijowskiego do godności namiestnictwa motywowane jest koniecznością nadania wielkorządcy większych pełnomocnictw, aby mógł skutecznie zwalczyć ferment rewolucyjny. Namiestnikiem podobno zostanie teraźniejszy minister wojny generał Kuropatkin. Powtarzamy jednak, że jest to tylko pogłoska.

**Warownia cesarza Wilhelma**. Jak wiadomo, przed paru tygodniami socyalistyczny dziennik berliński *Vorwärts* wystąpił z sensacyjną wiadomością, że cesarz Wilhelm zamierza zbudować sobie zamek warowny na wyspie Pichelwerder, żeby być bezpiecznym w razie jakichś rozruchów wewnętrznych w Niemczech. Wiadomości tej solennie zaprzeczono. Owóż niedawno *Vorwärts* zamieścił autentyczny rysunek projektu podobnego zamku cesarskiego. Na to redaktor pisma *Architektonische Rundschau* Engelhorn ogłosił oświadczenie, że ten rysunek miał być opublikowany dopiero za tydzień w wymienionem piśmie fachowem, że więc tylko przez kradzież dostał się do redakcyi pisma *Vorwärts*. Engelhorn zaznacza, że wytoczy o to *Vorwärtsowi* proces.

**Pożar w kopalni**. W szybie „Vicinus" w Hucie Laury na Śląsku wybuchł onegdaj wielki pożar. Dotąd znaleziono trzech robotników nieżyjących, a piętnastu ciężko i lekko rannych.

**Nowe oszustwo**. Malarz paryski, Mayence, zwany też Ellina, który pierwszy ogłosił światu, że tyara Saitafernesa w muzeum Louvre jest falsyfikatem, wystosował obecnie do dyrektora tego muzeum list, w którym twierdzi, że znajdujący się w Luwrze, a podarowany przez Rotschilda „skarb z Boscoreale", złożony z 41 przedmiotów, jak: wazy, przybory toaletowe, narzędzia i t. p., wykopanych rzekomo w r. 1895 z ziemi przy willi Boscoreale pod Pompeją, jest również w całości podrobiony. P. Ellina obowiązuje się wykazać, że przedmioty powyższe wykonane były w Paryżu, zawiezione do Boscoreale, tam zakopane, następnie niby przypadkowo odkryte, sprzedane Rothschildowi i przewiezione z powrotem do Paryża.

**Usunięcie szefa policyi petersburskiej**. Do berlińskiego *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że szef policyi tamtejszej, rzeczywisty radzca stanu Zubatow został nagle usunięty i otrzymał rozkaz udania się na wygnanie do gubernii tambowskiej. Miał on popełnić liczne nadużycia, mianowicie wywoływał niepokoje przez swoich agentów, aby potem zabierać wielkie sumy z funduszu dyspozycyjnego na śledztwa. Jeden urzędnik, który nie chciał działać w myśl jego żądań, został przez niego oddalony, poszedł więc do ministra i powiedział mu o praktykach Zubatowa. Iluż to takich Zubatowów w carskiej policyi!

**Stulecie istnienia Chicago**. Chicago, jedno z największych miast na świecie, obchodziło w dniu 27 b. m. stuletni jubileusz swego istnienia. W roku bowiem 1803, na miejscu, gdzie dziś rozsiadło się miasto, o dwumilionowej ludności, osiedlił się pierwszy kolonista europejski, Jan Kinne. Jubileusz obchodzono z wielką wspaniałością. Między innemi odbyły się liczne konkursy sportowe, w których wziął udział wszystkie kluby atletyczne i sportowe Stanów Zjednoczonych. Urządzono też korowód sześciuset samochodów, ubranych kwiatami i lampionami.

**Niezwykłe wynagrodzenie**. W pewnej wsi w Brandenburgii nauczycielowi miejscowemu powierzono zarząd cmentarza, oraz wyznaczanie miejsc na groby. Obowiązki te, dosyć uciążliwe, spełniał bezpłatnie, lecz w końcu upomniał się o skromne choćby wynagrodzenie. Rada kościelna postanowiła tedy, uznając słuszność jego żądania, aby zarówno nauczyciel jak i jego żona otrzymali na cmentarzu gminnym... grób bezpłatny.

**Zmarli**. We Lwowie: Antonina Semlerowa, wdowa po lekarzu obwodowym, w 84-tym r. życia; Katarzyna z Pawlikowskich Osińska w 73-im r. życia. — W Krakowie Zofia z Budziszewskich Marcelowa hr. Sołtykowa, przeżywszy lat 80.

**Stan powietrza**. T. o g. 6 rano + 9, w poł. + 16 Bar. 772. Spada. Pogodnie.

**Dobra rada**.

Jakże mogłeś ożenić się z tak brzydką kobietą?

— Moja żona zewnętrznie nie jest ładna, to prawda, ale wewnętrznie jest prześliczna!

Więc co? w takim razie każ ją *przenicować!*

**Sól żołądkowa aptekarza Schaumanna** od szeregu lat z powodzeniem stosowana jako preparat dyetetyczny. Działa bowiem punktualnie i pewnie przy różnych przeszkodach w trawieniu, przy dolegliwościach żołądkowych, przy tworzeniu kwasów, odbijaniu etc. tak, że cieszy się jako stary środek domowy wielkim szacunkiem i rozpowszechnieniem. — Swoje znakomite działanie zawdzięcza racyonalnym składnikom, a liczne uznania dają dowód sympatyi, jaką sobie zaskarbiła sól żołądkowa aptekarza Schaumanna.

# Widowiska i koncerty.

**Teatr miejski**. Dziś we środę „Markiz de Priola" Lawedana.

**Cyrk**. Dziś we środę występ pogromcy słoni Thomsona.

# Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 29 września. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5176 sztuk. W tem było z Galicyi 244 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmienione. Niesprzedane pozostały — sztuki. — Wołów z Galicyi sprzedano 12 sztuk po 64 do 66 koron, 147 po 68—75 koron, 9 sztuk po 76 do — koron. — Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 74 koron, krowy podtuczone po 60 do 74 koron, bydło chude po 40 do 58 koron — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej**. Lwów 30 września. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.20—8.25, średnia —.——.—, żyto prima 6.40—6.50, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5·00 5.20, pastewny 0.00 0.00, owies prima 5.10 - 5.50, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 5.80 - 5.90, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 8.75 do 9.—, letni —.— do —.—, siemię lniane 7.75—7.90, siemię konopne 6.75 7.—, groch do gotowania 8.25—8.50, zielony 8.00—8.25, pastewny 0.00—0.00, bobik koński 4.75—5.00, wyka 5.00—do 5.25, otręby pszenne 3.50—3.75, żytne 3.90—4.00, koniczyna czerwona prima 50.00 do 55.00, biała prima 60.00—70·—. Chmiel 220—230.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 36.50—36.75, nadkont. 20.50—20.75; Tarnopol-Brody kont. 36.75—37.—, nadkont. 20.75 21.00; Sokal-Jarosław kont. 37.— do 37.25, nadkont. 21.— do 21.25; rafinerye Lwów kont. 38.50 do 38.75, nadkont. 22.25 do 22.50. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

# Sejm.

*24-e Posiedzenie 1 sesyi VIII peryodu z dnia 30 września.*

Obrady zagaił marszałek krajowy o godz. 11 przed południem i oznajmił Izbie, że udzielił urlopu posłom Piętakowi, Janowi Szeptyckiemu, Adamowi Skrzyńskiemu, Gorayskiemu i Adamowi Jędrzejowiczowi.

Następnie odczytano pismo sądu krajowego w Krakowie, żądające wydania p. Stapińskiego na skutek skargi, wytoczonej przeciw niemu przez X. Stojałowskiego o występek z §§. 487 i 488 u. k. Pismo to odesłano do komisyi prawniczej.

Z kolei odczytano interpelacye i spis petycyi.

Centralny komitet ratunkowy Towarzystwa Kółek rolniczych wniósł dziś do Sejmu następującą petycyę w sprawie ulg taryfowych dla okolic, dotkniętych gradobiciem: Rozporządzeniem, ogłoszonem w dzienniku rozporządzeń dla kolei i żeglugi Nr. 109 z 23 września 1903 udzieliło ministerstwo kolejowe ulg taryfowych dla następujących powiatów politycznych, dotkniętych klęską powodzi: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Kraków, Mielec, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Podgórze, Rudki, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. Ponieważ prócz powyższych powiatów politycznych szereg gmin, w innych powiatach politycznych położonych, został również dotknięty klęskami elementarnemi, mianowicie klęską gradu, która wyrządziła krajowi szkodę ekonomiczną na dziewięć milionów koron ocenioną, wysyłka zaś paszy i ściółki, oraz ziemniaków do tych gmin po zwykłych cenach przewozowych byłaby zbyt wielkiem utrudnieniem obrotu, utrudnieniem, które w danych warunkach uczyniłoby wszelką pomoc dla tych powiatów iluzoryczną, przeto centralny komitet ratunkowy Towarzystwa Kółek rolniczych uprasza:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby ulgi taryfowe przyznane dla przesyłek, przeznaczonych dla powiatów politycznych wymienionych w wyż cytowanem rozporządzeniu ministerstwa kolejowego, przyznał również dla gmin położonych w powiatach dotkniętych klęską gradu. — Za centralny Komitet ratunkowy Tow. Kółek rolniczych. Prezes: *Artur Zaremba Cielecki* — sekretarz: *dr. Zygmunt Gargas.*

Następnie komisarz rządowy hr. Łoś odpowiadał na szereg interpelacyi dawniej postawionych. Zbijał mianowicie wywody w interpelacyi p. Krempy co do rzekomo niesłusznego wymiaru należytości przy przenoszeniu własności gruntów włościańskich w licznych wypadkach.

(P. Bujnowski zażądał otwarcia na jednem z najbliższych posiedzeń dyskusyi nad tą odpowiedzią komisarza rządowego, gdyż ona go nie zadowala.

Wniosek ten dostatecznie poparto, a następnie przyjęto).

Na interpelacyę p. Stapińskiego w sprawie kary stemplowej na 40 nauczycieli kursów rolniczych z powodu jakiejś petycyi, odpowiedział komisarz rządowy, że tę karę odpisano.

Nie przyznał słuszności komisarz rządowy interpelacyi p. Huzy w sprawie wymiaru należytości podatkowej w kwocie 965 koron przy pewnym kontrakcie. Również odmówił słuszności interpelacyi X. Stojałowskiego, który w niej obwiniał starszego komisarza powiatowego w Żywcu o niewłaściwości w urzędowaniu.

Na interpelacyę p. Stapińskiego w sprawie protestów przeciw wyborom do Rady gminnej Żywieckiej odpowiedział komisarz rządowy, że je w części uwzględniono.

P. Mogilnicki interpelował był rząd w sprawie wyborów do Rady gminnej w Medyni pow. kałuskiego. Hr. Łoś odpowiedział, że poprzednią reprezentacyę gminną rozwiązano i wprowadzono tymczasowy zarząd; następnie przeprowadzono dnia 2 czerwca nowe wybory i nową reprezentacyę gminną wprowadzono już w urzędowanie.

Na skargę p. Huryka co do napadu żandarma na pewnego włościanina w Korszowie, pow. kołomyjskiego, odpowiedział komisarz rządowy, że żandarma tego skazano na 14 dni aresztu.

P. Staruch użalał się, że pewien żandarm nie chciał uznać paszportu w języku ruskim wydanego. Komisarz rządowy wyjaśnia, że szło tu tylko o to zarządzenie, że przy paszportach w sprawie transportu bydła zagranicę żąda się, aby nazwa miejscowości i powiatu była podana literami łacińskimi.

Wreszcie na interpelacyę Bohaczewskiego co do brutalnego traktowania kilku chłopów przez pewnego żandarma, odpowiedział komisarz rządowy, że żandarm ten wystąpił wprawdzie energicznie, ale oględnie i tem zapobiegł, że nie przyszło do rozlewu krwi.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego, w sprawie powiększenia etatu biura Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek, tudzież w sprawie zezwolenia reprezentacyi powiatowej w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki 20.000 koron.

Gminie Nowa wieś narodowa powiatu krakowskiego zezwolono na pobór opłaty gminnej od psów.

Bez dyskusyi uznano za ważny wybór Dra Korola posłem z kuryi gmin wiejskich powiatu żółkiewskiego.

Następnie przyszła pod obrady sprawa weryfikacyi wyboru p. Truskolaskiego posłem z kuryi gmin wiejskich powiatu sanockiego.

P. Stapiński postawił wniosek o unieważnienie tego wyboru, gdyż, zdaniem jego, działy się przy nim liczne nadużycia. Czterech wyborców wcale nie dopuszczono do głosowania a właśnie oni byliby zadecydowali inaczej o wyborze, gdyż p. Truskolaski przeszedł zaledwie większością dwóch głosów. Wiadomo nadto, że głównym macherem przy wyborze p. Truskolaskiego był niejaki Bolesław Tkaczyk, lustrator Rady powiatowej. Człowiek ten popełnił w rozmaitych gminach defraudacye, a mimo to Wydział powiatowy, którego marszałkiem jest p. Truskolaski wystawił mu chlubne świadectwo odejścia.

Sprawozdawca p. Wereszczyński odparł na te wywody p. Stapińskiego, że niepodobna, aby Izba na podstawie gołosłownych zarzutów wydawała wyrok potępienia. Niech p. Stapiński przedstawi konkretne fakta nadużyć i poprze je dowodami, a wtedy może domagać się unieważnienia.

W głosowaniu uznała izba ogromną większością wybór p. Truskolaskiego za ważny. Wybór Adama hr. Skrzyńskiego z okręgu miast Gorlice Jasło uznano za ważny bez dyskusyi.

Z kolei przyszła pod obrady sprawa uznania wyboru p. Stanisława hr. Mycielskiego z kuryi gmin wiejskich powiatu bobreckiego. Wydział krajowy wnosi o uznanie tego wyboru za ważny.

Sprzeciwił się temu X. Bohaczewski, przyczem szeroko rozwodził się o tem, że hr. Mycielskiemu brak odpowiednich kwalifikacyi na posła.

Marszałek przerwał mówcy uwagą, że dyskusya o kwalifikacyi osobistej posła jest niedopuszczalna, lecz tylko dyskusya o tem, czy wybór jest ważny lub nie. Co do kwestyi ważności wyboru pozostawia marszałek jak najzupełniejszą swobodę dyskusyi, ale kwestyonować kwalifikacyi posłów absolutnie nie pozwoli.

X. Bohaczewski omawiał tedy w dalszym ciągu już tylko sprawę wyboru, przyczem jednak więcej zajmował się starostwem bobreckiem i jego urzędowaniem, aniżeli samym wyborem, opowiadał dużo o wrzekomych krzywdach ruskich i o tych „najbiedniejszych", za którymi nikt się nie ujmie i t. p. Jako jeden z motywów przemawiających za unieważnieniem tego wyboru, przytacza mówca to, że akt wyborczy rozpoczęto o godzinie $8\frac{1}{2}$, pomimo, że miano go rozpocząć o pół godziny wcześniej.

Sprawozdawca Wydziału krajowego dr. Wereszczyński odparł całkiem słusznie, że gdyby takie okoliczności miały decydować o ważności wyboru, to ostatecznie możnaby każdy wybór unieważnić.

W głosowaniu uznano wybór hr. Mycielskiego za ważny.

Następnym punktem porządku dziennego była weryfikacya wyboru p. Jana Gnoińskiego posłem z kuryi gmin wiejskich powiatu cieszanowskiego.

Uznaniu tego wyboru za ważny sprzeciwił się p. Korol. Przy tej sposobności rzekł mówca, że nie pojmuje, dlaczego partya rządząca koniecznie stara się zdobywać mandaty w czysto ruskich powiatach, jak cieszanowski. Idea polska, zdaniem mówcy, nic nie ucierpiałaby na tem, gdyby powiaty ruskie reprezentowane były w Sejmie przez Rusinów. Korupcya przy wyborach w naszym kraju jest, zdaniem p. Korola, tak wielka, że zasługuje na to, aby sądy karne wypowiedziały o niej swe słowo.

W głosowaniu uznała Izba wybór p. Gnoińskiego za ważny.

Bez dyskusyi uznano wybór p. Mikołaja Torosiewicza posłem z brzeżańskiego okręgu większej własności.

Godzina $2\frac{1}{4}$ posiedzenie trwa dalej.

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

*(Depesze poranne).*

**Wiedeń** 30 września. Z okazyi dzisiejszego przyjazdu cara wyruszyła pod komendą generał-porucznika Steinitza 27 batalionów piechoty, 10 szwadronów kawaleryi, dwie konne i 12 polnych bateryj. Utworzyły one szpaler na ulicach.

Arcyks. Otto zastąpi podczas przyjazdu cara na dworcu zachodnim komendanta korpusu hr. Uexkülla, który przydzielony został do świty cara.

*Wiener Abendpost* witając cara w Wiedniu, podnosi, iż jest on nietylko długoletnim przyjacielem Cesarza, ale nadto obu monarchów łączy zupełna harmonia, skierowana do utrzymania pokoju światowego. *Fremdenblatt* pisze, że pobyt cara i hr. Lambsdorffa w Wiedniu spowoduje znów konferencyę w sprawach bałkańskich. Tak Rosya jak i Austro-Węgry nie dążą do zdobyczy, lecz jedynie pragną utrzymania spokoju i *status quo* na Bałkanie. Należy się spodziewać, że dzięki porozumieniu między obu monarchami tak trudna dziś sytuacya zostanie rozwikłaną i spokój będzie ustalony. Porozumienie to miało już ten skutek, że Bułgaryę powstrzymano od rozpoczęcia kroków wojennych.

Socyalistyczna *Arbeiterzeitung* wita przyjazd cara Mikołaja II do Wiednia artykułem wstępnym, który kończy się okrzykiem: „Wiedeńska ludność pracująca wita go wołaniem: Niech żyje rewolucyjna Rosya!"

**Konstantynopol** 30 września. Na odbudowanie spalonych przez oddziały powstańcze domów we wsiach w Turcyi europejskiej przeznaczył sułtan z własnej szkatuły 1000 funtów tureckich, a nadto polecił wyasygnować dalszych 4000 funtów.

**Rzym** 30 września. Liberalna *Tribuna* doniosła, że Papież zamierza spędzić parę tygodni w Monte Cassino, albo w Casa de Ciorelli. *Voce della verita* zaprzecza temu doniesieniu. (Przyp. Red. *Przeglądu.* Wyjazd Papieża z Watykanu choćby na kilka minut byłby olbrzymim zwrotem w polityce watykańskiej, gdyż byłby wskazówką, że Papież już się nie uważa za więźnia. Dlatego doniesienie *Tribuny* było zgoła nieprawdopodobne).

**Belgrad** 30 września. Sąd wojenny wydał następujący wyrok: Kapitani Novakowić, Lazarović skazani na dwa lata więzienia i utratę szarży oficerskiej, kapitani: Dedarović na rok więzienia, Luhomersky i Protić na dziesięć miesięcy, porucznicy Teodorović, Andrić, Georgiević na 8 miesięcy, lekarz króla Aleksandra Dr. Veliczković, kapitan Lontkiević na miesiąc, wszyscy inni oskarżeni na 4 miesiące więzienia.

Dzienniki ogłaszają ten wyrok w sprawie oficerów bez wszelkich komentarzy. Tylko *Narodni List* zauważa, że rycerskie zachowanie się uwięzionych przy wydaniu wyroku wywarło imponujące wrażenie. Dziennik ten donosi, że uwięzieni przed zapadnięciem wyroku zażądali, by sprawę ich przedłożono korpusowi oficerskiemu do rozstrzygnięcia i oświadczyli gotowość, że jeśli większość oficerów nie pochwali ich postępowania, to przyjmą jeszcze ostrzejsze kary, są atoli przekonani, że $^{3}/_{4}$ korpusu oficerskiego czyn ich pochwali.

**Wiedeń** 30 września. C. k. Biuro korespondencyjne upoważnione jest do oświadczenia, że zupełnie nieprawdziwe są wiadomości, powtarzane za dziennikiem *Magyar Orszay* przez inne pisma, jakoby w więzieniu garnizonowem w Budapeszcie znajdowało się przeszło 300 aresztowanych tych żołnierzy, którzy odsłużywszy trzy lata odmówili dalszej służby, dalej jakoby straż więzienną musiano wskutek tego podwyższyć z 25 ludzi na 40 i jakoby z powodu przepełnienia więzienia wojskowego w Peszcie tych aresztantów, których nie zdołano tam pomieścić odesłano do twierdz w Komornie i Aradzie.

Według urzędowych wiadomości, liczba aresztantów w więzieniu garnizonowem w Budapeszcie jest normalną, a w tamtejszym sądzie garnizonowym ani jeden żołnierz nie znajduje się w śledztwie z powodu odmówienia dalszej służby, nie nastąpiło także pomnożenie straży, która składa się tylko z 21 ludzi i nie ma wcale mowy o przenoszeniu jakichś więźniów do Komorna i Aradu.

**Budapeszt** 30 września. 1000 woźniców rozpoczęło strejk. Przyszło do starcia między nimi a woźnicami niestrejkującymi i kilka osób zraniono.

**Paryż** 30 września. Niektóre dzienniki donoszą, że tutejszy nuncyusz Lorencelli odjedzie dnia 10 października na urlop do Rzymu, aby podczas pobytu tu królestwa włoskich nie być w Paryżu.

**Nizza** 30 września. Po zgromadzeniu robotników strejkujących przyszło wieczorem do bójki, w której mocno zraniono żandarma i trzech robotników. Wielu robotników aresztowano.

**Londyn** 30 września. *Times* donosi, że rosyjski ambasador w Tokio udał się do Port Arthuru dla narady z admirałem Aleksejewem o propozycyach japońskich. Sądzą, że wkrótce układy rosyjsko-japońskie skończą się pomyślnie.

**Tyflis** 30 września. Dziennik urzędowy *Kawkaz* donosi z 25 września, że w Szuchach przy oddawaniu skarbowi państwa majątku kościoła ormiańskiego udały się tłumy Ormian przed mieszkanie gubernatora. Policyę i pół sotni kozaków obrzucił tłum kamieniami i strzelał z rewolwerów. Kozacy dali ognia do tłumu, poczem tłum się rozproszył. Dwaj kozacy są ranni; z demonstrantów jeden został zabity. Liczby rannych nie stwierdzono.

**Belgrad** 30 września. Ze strony urzędowej zaprzeczają doniesieniu pism, jakoby oficerowie, którzy 11 czerwca zamordowali parę królewską, dopuścili się byli także rabunku. Zapewniają, że wszystkie klejnoty królestwa znaleziono, że są one w przechowaniu i będą przez licytacyę sprzedane.

*(Depesze popołudniowe).*

**Poznań** 30 września. Zmarł tu na chorobę serca Kazimierz Koszutski, redaktor *Ziemianina.*

**Bytom** 30 września. Przed sądem tutejszym rozpoczął się nowy proces przeciw 8 wrzekomym przywódcom rozruchów w Hucie Laury. Wezwano 50 świadków. Rozprawa potrwa kilka dni.

**Wiedeń** 30 września. O godzinie $\frac{1}{2}$11 przedpołudniem przybył do Wiednia car Mikołaj z wielką świtą, w której znajduje się także rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf.

Na dworca kolei Zachodniej oczekiwał go Cesarz Franciszek Józef w uniformie rosyjskiego pułku keksholmskiego, arcyksiążęta, członkowie tutejszej rosyjskiej ambasady, austro-węgierski ambasador w Petersburgu hr. Aehrenthal, wyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni.

Powitanie monarchów było serdeczne, ucałowali się i uściskali dwukrotnie.

Car przybył w austryackim uniformie ułańskim. Cesarz przedstawił carowi arcyksiążąt, poczem w otwartym powozie wśród szpaleru wojskowego i ogromnych tłumów publiczności odjechali obaj monarchowie do Schönbrunnu. Publiczność urządzała monarchom owacye. W chwili odjazdu z dworca i przyjazdu do zamku Schönbruńskiego dała artylerya po 24 strzałów działowych.

## HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 30 września. JE. A. Wodzicki i JE. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. K. Dzieduszycki z Marynowa. Br. W. Czechowicz i hr. W. Komorowska z Glinny. Hr. O. Kastelan z Białocerkwi. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. A. Garapich z Zagórza. O. Maubach i J. Kraliczek z Wiednia. M. Zakrzewski z Wiktorowa. X. J. Korduba z Brzeżan. J. Bodenheimer z Frankfurtu. K. Dembowski i J. Głaszewski z Krakowa. JE. A. Hengelmüller z Waszyngtonu. Jen. br. O. Weber ze Złoczowa. E. Calman z Wiednia. A. Lipiński z Kamenicy. J. Lityński z Litwinowa. W. Michałowski z Królestwa Polskiego. W. Gniewosz z Kontów. J. Gnoiński z Krasnego. J. Ustyanowicz z Kijowa. K. Fibich z z Pruszkowic. L. Młocki ze Złoczowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan.

## HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 30 września. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. J. Korytowski z Płotycz. JE. A. Jaworski z Wiednia. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. St. Białoskórski ze Staj. St. Agopsowicz z Błożwi. Dr. M. Czaykowski z Przemyśla. St. Pawlikowski z Berezowicy król. H. Kostheim z Niska. A. Wurst z Kałusza. M. Urbański z Haczowa. O. Schnell z Firlejówki. K. Traczewski z Hinowic. J. Grunwald z Jezupola. X. Biliński z Zarwanicy. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. J. Krzesz z Krakowa. M. Łasocki z Warszawy. A. Just z Wiednia.

## HOTEL FRANCUSKI.

*Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.*

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 września. S. Bieczyński ze Lwowa. R. Wiktor z Załuża. N. Rosental z Borysławia. N. Prażmowski z Krakowa. W. Sroczyński z Bolesławia. M. Huza z Grybowa. G. Kłodnicki z Kozic. E. Świederska z Chodorowa. F. Maiss z Bochni. T. Prachar z Ołomuńca. M. Korol z Żółkwi. A. Vayhinger z Tarnowa. W. Natter z Frysztaku. J. Unger z Borysławia. M. Stojowska z Artasowa. E. Michałowski z Tarnopola. F. Jabłoński z Rzeszowa. M. Piasecki z Królestwa. K. Sztolanik i M. Eckstein z Debreczyna. W. Ząbecki z Pobereża. J. Nachtlicht, K. Rogowski, M. Wantenberg i M. Kusiak z Krakowa. D. Patkowie z Buska. G. Frank z Czerniowiec. L. Zakrzewski z Żółkwi. M. Łysakowska z Królestwa. R. Kozorek z Berna. W. Zdziarski z Korczyna. S. Storper, A. Popper, G. Pollak, A. Hankiewicz i J. Neufeld z Wiednia.



**Wiedeń** 30 września. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

| | | |
|---|---|---|
| Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 | 3% | 288.— |
| „ „ „ „ z r. 1889 | 3% | 000.00 |
| Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. | 4% | 278.00 |
| Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. | 5% | 280.— |
| Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. | 4% | 258.00 |
| Pożyczka serbska prem. po 100 frank. | 2% | 85.— |
| Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. | | 120.75 |

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.70. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 442.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfty 40 zł. m. k. 162.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 52.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00 m. k. 223.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 485.00.

## Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

### Przychodzą do Lwowa:

- Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
- Z Rzeszowa: 10.25.
- Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
- Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
- Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
- Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
- Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
- Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
- Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
- Z Brzuchowic: 8.15 (od 17/5), 8.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).
- Z Tuchli: 4.35 (od 15/6).
- Ze Skolego: 4.35 (od 1/5).
- Z Pustomyt: 9.35 (od 1/6 w niedziele i święta).

### Odchodzą ze Lwowa:

- Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
- Do Rzeszowa: 8.25.
- Do Przemyśla: 7.20*.
- Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
- Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
- Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
- Do Stanisławowa: 6.05*.
- Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
- Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
- Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
- Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 3.30 (od 15/5), 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta).
- Do Tuchli: 3.05 (od 15/6).
- Do Skolego 3.05 (od 1/5).
- Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

**Uwaga**. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

9)

# Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Pod pozorem codziennej przechadzki ujęła jenerała pod ramię i poprowadziła go w głąb ogrodu. Potem rzekła spokojnie:

— Rozumiem, że Filip winien ci posłuszeństwo, każesz mu wyrzec się Julii i on się wyrzeka. Ale ja nie pojmuję, dlaczego tego żądasz.

Jenerał spojrzał na nią zdumiony.

— Słyszałam wszystko — rzekła Henryka ze smutnym uśmiechem, wskazując na grupę drzew, wśród których była ukryta. — Poczciwy Filip.

— Biedny fiołku! — powiedział sobie w duszy jenerał, lecz nie umiał znaleźć odpowiedzi, którąby mogła zadowolić dziewczę.

Henryka nie nalegała więcej, chwilkę tylko porozmawiała z wujem i wreszcie wymknęła się, aby podążyć do willi des Lions. Tu zastała pana de Mauvilliers. Pani de Chazeuil i Julia powitały ją z radością.

— Chciałam posłać właśnie po ciebie — odezwała się Julia.

— Jakaś ty zmęczona, moje dziecię — dodała Kamila.

— A tak, biegłam bardzo prędko — zaczęła Henryka, lecz zawahała się, spojrzawszy na pana Mauvilliers.

— Może ja pani przeszkadzam? — zapytał młody człowiek.

— W istocie, chciałam właśnie prosić pani de Chazeuil, aby mi pozwoliła na chwilę oddalić się z Julią.

Gdy odeszły już dość daleko, Henryka rzekła, ujmując dłoń Julii:

— Czy wiesz, że Filip odjeżdża na długo, a może na zawsze?

Panna de Chazeuil uśmiechnęła się niedowierzająco.

— Ja nie żartuję — zawołała Henryka — jutro już go tu nie będzie, a powodem, skłaniającym go do wyjazdu, jest miłość do ciebie.

— Nie rozumiem tego.

— Ty jesteś bogata, a on biedny.

— No, więc cóż z tego?

— Widać, że to wiele znaczy, gdyż i Filip i mój wuj uważają to za dość ważny powód.

Tu Henryka powtórzyła jej szczegółowo poranną rozmowę.

— Filip wyglądał okropnie. Teraz odjechał do ministeryum do Paryża, dziś wieczorem wraca, a jutro ma odjechać bez pożegnania.

Julia uważnie spojrzała jej w oczy.

— Ratuj go, jeśli kochasz. Czy kochasz go rzeczywiście?

Przez chwilę patrzyły na siebie, mierząc się niemal nieprzyjaznym wzrokiem.

— Kocham go niemniej od ciebie — rzekła zwolna Julia.

— Co mówisz? — zawołała z trwogą.

— Wiem, że go kochasz aż do zaparcia się siebie, ale ja uczyniłabym to samo dla jego szczęścia.

Łza zabłysła w oku Henryki.

— Niech on tylko będzie szczęśliwy, ja więcej nie żądam na świecie.

Rozmowa Filipa z ojcem pozbawiła ją wszelkich złudzeń i nadziei, ale pomimo to gorycz nie zbudziła się w jej sercu.

Gdy Filip o godzinie piątej popołudniu wysiadł na stacyi Saint-Germain, ujrzał Julię w małym powoziku, którym zazwyczaj powoziła sama.

— Jak się masz, Filipie, dlaczego masz tak chmurną minę? Siadaj, odwiozę cię do domu.

Filip chciał się wymówić, lecz Julia rzekła stanowczo:

— Siadaj, ja tak chcę!

Była zachwycająca w jasnej sukni i dużym kapeluszu, ozdobionym polnemi różami. Dlaczegoż nie miał zastosować się do jej woli i po raz ostatni upoić się widokiem jej wdzięków? Julia zamiast jechać drogą, wiodącą do willi des Lions, skręciła w las.

— Nie gniewaj się, Filipie, że wybrałam drogę dłuższą, ale taka dziś śliczna pogoda!

On miałby się na to skarżyć, kiedy tym sposobem dłużej potrwa upragnione sam na sam! Zdawało mu się, że ciężar straszny przytłacza mu piersi, że żelazna obręcz zaciska mu skronie. A jednak pomimo tego cierpienia nie wyrzekłby się był tej chwilowej rozkoszy.

Słońce, schylając się ku zachodowi, rzucało ukośne promienie na drzewa i krzaki, cisza głęboka panowała dokoła.

— Przyjemniej jechać tą boczną dróżką, niż gościńcem — odezwała się Julia, zwalniając nieco bieg koni. — Dlaczego milczysz, Filipie? Czy już nic nie masz mi do powiedzenia?

Filip chciał mówić, wypowiedzieć przed nią wszystkie swe cierpienia, ale czuł, że powinien milczeć, siedział więc nieruchomy z pochyloną głową.

— Nietylko, że mi nie odpowiadasz, ale nawet nie patrzysz na mnie, Filipie — rzekła Julia z wyrzutem.

W tej chwili spojrzenia ich zbiegły się ze sobą.

— Błagam cię, Julio, nie zadawaj mi żadnego pytania. Ja nie chcę i nie mogę ci odpowiadać.

— Jeśli tak — zaczęła poważnie — zmieńmy role i skoro ty nie chcesz mówić, ja wypowiem wszystko otwarcie. Zapewne domyślasz się, jakie wyrazy drżą na moich ustach?... Ja cię kocham Filipie, a ty czy kochasz mnie także?

Łza, która zabłysła w oku młodzieńca, była jedyną jego odpowiedzią. Julia rozkoszowała się długo tym niemem wyznaniem i widokiem tej walki pomiędzy miłością i obowiązkiem, w której obowiązek zwyciężał, nie mogąc jednakże ukryć miłości.

— Jesteś zbyt dumnym! — zawołała wreszcie.

— Ja!

— Dla dumy poświęcasz mnie!

— O! przestań, przez litość, ja potrzebuję odwagi, a nie mam jej, skoro do mnie przemawiasz w ten sposób.

— Zapewne; musisz mieć odwagę, jeśli mnie możesz porzucić tak łatwo.

— Julio!

— Nie myślisz o tem, że ja to mogę śmiercią przypłacić?

Tego było już nadto, potęga miłości przełamała wszelkie zapory, Filip zaczął mówić, a Julia słuchała go z bijącem sercem; w tej chwili zapomniała o świecie całym, puściła cugle koniom, które same kierowały się ku domowi. Gdy wreszcie zatrzymały się przed gankiem, Julia wyskoczyła z powozu i biorąc pod ramię Filipa, udała się do salonu, gdzie na nich czekała baronowa.

— Przyprowadzam ci go, mamo, ale musiałam użyć podstępu i zgodnie z twoją wolą pierwsza wyznałam mu miłość, chcąc go zmusić tym sposobem do szczerości.

Kamila pochyliła się do niego mówiąc:

— Mój synu!

Potem popchnęła ich zlekka ku sobie, a Filip obejmując kibić dziewczęcia, złożył na jej czole pierwszy pocałunek.

— Teraz porozmawiajmy poważnie... Musimy nadewszystko zastanowić się, w jaki sposób zwalczyć niektóre przeszkody.

— Niestety! — westchnął Filip, spadając nagle z obłoków na ziemię.

Julia podniosła głowę, jakby gotując się do walki.

— Skoro mam twoje, mamo, przyzwolenie, nie lękam się już niczego.

— Nietylko o mnie chodzi, moje dziecko. Prosiłam Henrykę, aby mi przysłała jenerała. Przed chwilą odebrałam list od mego ojca, pisze mi, że przyjedzie wkrótce i sam zajmie się tą sprawą; ma nadzieję, że załatwi ją pomyślnie.

Pani de Chazeuil nie śmiała powiedzieć, aby nie mówili nic ojcu, lecz Julia domyśliła się tego.

— Nie wspominajmy jeszcze nic ojcu — rzekła do Filipa, który uszczęśliwiony zgadzał się na wszystko.

W tej chwili w salonie ukazał się jenerał i stanął zdumiony spostrzegłszy Filipa. Julia przysunęła się do niego i rzekła błagalnie:

— Panie, od dawna w głębi serca nazywam cię ojcem. Pozwól mi nosić nazwisko, które okryłeś taką sławą.

— Co to wszystko znaczy, droga przyjaciółko? — spytał jenerał, zwracając się do baronowej.

— Kochają się, niech się więc pobiorą — ze smutnym uśmiechem odpowiedziała Kamila. — Pan mi do tego dopomożesz. Ja dla siebie wyrzekłam się już szczęścia, ale pragnę go dla Julii. Gdyby Filip nie chciał był uciekać, byłabym spokojnie czekała z zaręczynami, ale teraz proszę o pańskie zezwolenie.

— Moje zezwolenie nie jest wystarczające.

— Resztę kłopotu pozostawiam mojemu ojcu.

— Jakim sposobem znalazłeś się tutaj? — zapytał jenerał syna.

— Ja go przywiozłam — odpowiedziała Julia. — Na mnie więc cała spada wina, jak zwykle...

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

**Dr. Władysław Margasz**

**adwokat krajowy, syndyk funduszu propinacyjnego**

urodzony w roku 1863, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 28-go września 1903 r.

W ciężkim smutku pogrążony ojciec wraz ze siostrą zmarłego zapraszają na pogrzeb, który się odbędzie we środę dnia 30. września 1903 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Trzeciego Maja pod l. 11 A., na cmentarz Łyczakowski.

**Nabożeństwo żałobne** odbędzie się w kościele parafialnym św. Maryi Magdaleny w piątek dnia 2. października o godzinie 9½ rano.

Lwów, dnia 28. września 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.











































Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.